



СООТЕЧЕСТВЕННИКИ **RODACY**

PISMO SYBERYJSKIE KONGRESU POLAKÓW W ROSJI

№ 1 (61) 2014 rok



Ratusz w Siedlcach

«**RODACY**» – Wydanie kulturalno-oświatowe.

Wydawcy: KNOO „Polonia” Republiki Chakasji, zespół twórczy.

Redaktor naczelna Ludmiła Poleżajewa, redakcja polska – Sergiusz Leonczyk, Artiom Czernyszew.

Skład i łamanie – Andrej Semionow.

Prenumerata – Swietłana Goriewa, Tatjana Izakowa.

Korekta tekstów polskich – Wojciech Korwin-Kossakowski (Warszawa)

Gazeta **RODACY** została zarejestrowana przez Regionalny Organ Rejestracji i Kontroli Zachowania Prawodawstwa o Środkach Masowego Przekazu w Republice Chakasji nr X 00160 od 24 grudnia 1999 r.

Adres do korespondencji:

655019, Rosja, Abakan, skr. poczt. 735;

Telefon: (390-2) 34-66-67;

Fax (390-2) 22-72-79;

E-mail: sergiuszleonczyk@wp.pl

www.rodacy.ru;

www.rodacynasyberii.pl

Wydane w drukarni «Żumalist».

Nakład 1000 egz. Kwartalnik ukazuje się w 2 językach od 1997 r. Kolportaż bezpłatny.

RODACY (СОТЕЧЕСТВЕННИКИ)

Культурно-просветительское издание.

Издаётся с 1997 года.

Учредители: Культурно-национальная общественная организация

„Полония” Республики Хакасия, творческий коллектив.

Гл. редактор – Людмила Полежаева, польская редакция – Сергей Леончик, Артем Чернышов, верстка и дизайн – Андрей Семионов, распространение – Светлана Горева, Татьяна Изакова.

Польский корректор – Войцех Корвин-Коссаковский (Варшава).

Газета „RODACY” (СОТЕЧЕСТВЕННИКИ) зарегистрирована Региональным управлением регистрации и контроля за соблюдением законодательства о СМИ в Республике Хакасия.

№ X 00160 24 декабря 1999 г.

Адрес для корреспонденции:

655019, Россия, Абакан, а/я 735;

Телефон: (3902) 34-66-67

Факс (3902) 22-72-79;

E-mail: sergiuszleonczyk@wp.pl

www.rodacy.ru;

www.rodacynasyberii.pl

Подписано в печать:

по графику – 20.05.2014 г.

фактически – 20.05.2014 г.

Отпечатано в типографии

„Журналист”, 655017, г. Абакан,

ул. Советская, 71, тел. (3902) 22-43-38

Тираж 1000 экземпляров.

Выходит раз в квартал

на польском и русском языках.

Распространяется бесплатно.

6+

Wydanie zostało sfinansowane przez

Stowarzyszenie Wspólnota Polska”

ze środków Ministerstwa Spraw

Zagranicznych RP

Издание профинансировано Ассоциацией

Вспулнота Польска” из средств

Министерства иностранных дел

Республики Польша



Nagroda dla Rodaków

Szczegóły w numerze



UNIwersYTET Przyrodniczo- Humanistyczny w Siedlcach

Czytajcie w numerze.

Patrz na 4 str. okładki

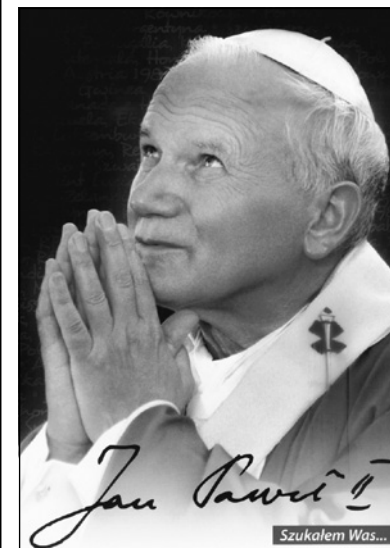
Fot. A. Skumsa



Spis treści

Dni Kultury Polskiej w Obwodzie Kaliningradzkim (Kaliningrad).....	4
Przyznano Nagrodę im. Macieja Płażyńskiego Uehonorowani zostali dziennikarze i media służący Polonii (Gdańsk-Abakan).....	5
Wieczór pamięci Kazimierza Brawicza (Moskwa).....	6-7
Syberia Antoniego Kuczyńskiego. O książce, jej Autorze i nie tylko... ..	8-11
“Mała Polska” w samym środku Syberii. Romuald Koperski o swojej akcji w polskiej wsi Wierszyna	12-13
Okulary dla Syberii 2014. Podsumowanie.....	13
O historii i sąsiadach we Wrocławiu.....	14
Uniwersytet Jagielloński obchodzi jubileusz.....	15
Historia zespołu „Syberyjski Krakowiak” 1997-2013.....	15-16
Działania na rzecz rozwoju współpracy międzynarodowej na przykładzie działalności organizacji z Płocka oraz regionu Altaj (Płock-Gornoaltajsk).....	17-21
Obrona doktoratu w Kielcach	22
Monografia o rodzie Poklewskich-Kozieł (Jekaterynburg)	23
Wieś syberyjska. Konferencja międzynarodowa w Omsku (Omsk).....	24-25
Historia Polsko-Chakaskiego rodu Czudogaszewych-Kozakiewiczów (Gdańsk-Republika Chakasja)	26-27
O zainteresowaniu historią i edukacji historycznej	28-29
Polskie koszykarki z wizytą u Orenburskiej Polonii	30

PLAN PRACY KONGRESU POLAKÓW W ROSJI na 2014 r.



Na posiedzeniu prezydium OOS FPNKA „Kongresu Polaków w Rosji” w dniach 3-4 kwietnia 2014 r. został zatwierdzony Plan na 2014 r.

- Przeprowadzenie w regionach Roku Jana Karłowego we współpracy z gminami żydowskimi
- Obchody 70. rocznicy Powstania Warszawskiego
- Przeprowadzenie wspólnie z parafiami uroczystości związanych z kanonizacją Jana Pawła II
- Udział w pielgrzymce na Kanonizację do Rzymu 27 kwietnia
- Światowe Spotkanie Polaków i Polonii w Rzymie
- Uaktywnienie udziału młodzieży w konkursie „Być Polakiem”
- Popularyzacja w Rosji 25-lecia transformacji ustrojowej w Polsce poprzez organizację różnych przedsięwzięć, odczytów itp.
- Ogólnorosyjskie Dyktando z Języka Polskiego i Olimpiada „O Kraju nad Wisłą”
- Przygotowanie okrągłego stołu nt. „Aktualna sytuacja nauczania języka ojczystego mniejszości narodowych w Rosji i kierunki jej usprawnienia”
- Przygotowanie przez Komitet organizacyjny Kongresu Polaków w Rosji propozycji imprez w ramach „Roku Polski w Rosji 2015”

*Inf. OOS FPNKA
„Kongres Polaków w Rosji”*

KALININGRAD

*Dni Kultury Polskiej
w Obwodzie Kaliningradzkim*



Tradycyjne już Dni odbędą się w miastach obwodu w dniach 22-25 maja 2014 r.

Rozpocznie te imprezy kulturalne spektakl CLOWNI w wykonaniu Teatru 30 Minut z Elku, który odbędzie się wieczorem 22 maja w Kaliningradzkim Obwodowym Teatrze Muzycznym – ul. Prospekt Mira 8.

W piątek 23 maja Dni będą kontynuowane imprezą sportową. Na Stadionie „Bałtika” planowany jest mecz piłki nożnej (klubu uczniowskie z Olsztyna i Kaliningradu, rok ur. 2002), a wieczorem w Filharmonii Obwodowej odbędzie się recital Ryszarda Rynkowskiego.

W sobotę 24 maja odbędą się imprezy w mieście Czerniachowsku, gdzie o godzinie 12.00 odprawiona będzie uroczysta msza św. w języku polskim, w kościele p.w. Św. Brunona z Kwerfurtu. Natomiast o godzinie 13.30 – konkurs recytatorski w bibliotece, a o godzinie 14.30 – konkurs piosenki polskiej w Domu Kultury.

Wieczorem odbędą się dwa koncerty, najpierw gościnny koncert zespołu BECIAKI z Suwałk, a o godzinie 19.00 koncert Mazurskiego Zespołu Pieśni i Tańca „Elk”.

Niedziela będzie polskim dniem w Kaliningradzie i Oziersku.

W Kaliningradzie wszystkie przedsięwzięcia kulturalne odbędą się w Centralnym Parku Kultury i Wypoczynku.

Będzie to występ zespołu działającego przy Domu Polskim im. F. Chopina w Czerniachowsku oraz o godzinie 12.15 koncert Mazurskiego Zespołu Pieśni i Tańca „Elk”.

Wieczorem w Ozierskim Domu Kultury wystąpią zespoły polonijne działające przy Domu Polskim w Oziersku. A na zakończenie koncert Mazurskiego Zespołu Pieśni i Tańca „Elk”.

Szczegółowy reportaż z Dni w następnych numerach pisma „Rodacy”.

Red.

LIST FUNDACJI „POLONEZ” DO POLAKÓW MIESZKAJĄCYCH NA SYBERII

Warszawa, dn. 27. 02. 2014 r.

Szanowni Państwo,
jesteśmy dopiero powstającą Fundacją o nazwie Fundacja Polonez. Naszym celem będzie przede wszystkim pomoc w powrocie do Ojczyzny Polakom zesłanym w różnych okresach historycznych na tereny wschodnie, w głąb Rosji, głównie na Syberię, ale nie tylko. Chcemy pomóc wrócić do kraju także potomkom tych Polaków oraz osobom polskiego pochodzenia.

Fundatorem jest człowiek, który sam mieszkał ponad 35 lat poza granicami Polski i któremu zależy na pomocy rodakom mieszkającym na Wschodzie. W skład Zarządu wchodzi osoba, których priorytety są zgodne z priorytetami Fundatora. Stanowisko Prezesa Fundacji pełni osoba, która z wykształcenia jest dziennikarką i która chciałaby w polskich mediach nagłośnić temat pomocy Polakom na Wschodzie, który jest niezwykle ważny, a niestety ostatnio trochę zapomniany.

Chcielibyśmy nawiązać z Państwem kontakt, ponieważ zależałoby nam na pozyskaniu jak największej liczby informacji dotyczących osób, które czują się Polakami i które obecnie mieszkają na terenie Syberii, a które chciałyby powrócić do Polski. Posiadanie listy osób, które są zainteresowane powrotem do kraju, wiele by nam ułatwiło. Prosimy również o przekazanie nam kontaktu do tych ludzi i prosimy także, aby nasz kontakt został im udostępniony.

Wiedza na temat tych osób, będzie nam potrzebna, aby tutaj, w kraju, zebrać fundusze na to, by im pomóc. Będziemy próbować zrobić wszystko, co się da, aby ich wesprzeć. Liczymy, że otrzymamy aktualne dane, związane z warunkami życia Polaków na Syberii oraz ich osobiste wspomnienia czy doświadczenia na pewno nierzadko dramatyczne. Po pierwsze ułatwiłoby to pozyskiwanie funduszy, a po drugie stanowiłoby podstawę, aby Prezes Fundacji mogła publikować artykuły na temat tych osób w polskiej prasie oraz udostępnić te informacje w innych mediach.

Będziemy wdzięczni za odpowiedź i za każdą wiadomość na temat sytuacji rodaków.

Fundacja Polonez
ul. Kasztanowa 6 B
03-197 Warszawa
tel. + 48 534 700 741

E-mail: biuro@fundacijapolonez.pl; www.fundacijapolonez.pl

Listy do redakcji

Szanowni Państwo,

Mieszkam w Warszawie i mam 200 hektarowe gospodarstwo rolne w Okonku, w województwie wielkopolskim. Na gospodarstwie stoi dom, który po niewielkich usprawnieniach może być w pełni zamieszkały. Poszukuję rodziny, która chciałaby skorzystać z takiej okazji i zamieszkać na moim gospodarstwie. Mogę pomóc w kwestii dokumentów, jeżeli potrzeba. W zależności od sytuacji mogę płacić za pomoc w gospodarstwie.

Będę wdzięczny za odpowiedź czy są u Państwa rodziny zainteresowane taką ofertą.

Z poważaniem,
Maciej BOGUCKI
Tel. +48 515146445
E-mail: maciej.bogucki@LHOE.pl

Drodzy Rodacy!

Postanowiłem szukać kontaktów z Polonią w Rosji z dwóch powodów. Po pierwsze gdzieś w Rosji spoczywają prochy mojego pradziadka i może za Waszym pośrednictwem natrafię na jego ślad, po drugie jestem już na emeryturze i po poważnej operacji onkologicznej i aby nie myśleć o chorobie i jej skutkach postanowiłem zająć się kolekcjonerstwem i kontaktami z kolekcjonerami tak w Kraju jak i za granicą, dlatego przy okazji chciałbym nawiązać kontakty z kolekcjonerami i wymieniać takie rzeczy jak pocztówki, znaczki pocztowe, kalendarzyki reklamowe czy bilety. Serdecznie chciałbym pozdrowić w ten sposób Wszystkich, do których ta wiadomość ode mnie dotrze i życzyć Wam wszystkiego najlepszego a szczególnie zdrowia. A oto mój adres:

Stanisław KUSIO
ul. Norwida 11/1, 24-100 Puławy POLSKA
E-mail: sko535@wp.pl

PRYZNANO NAGRODĘ IM. MACIEJA PŁAŻYŃSKIEGO UHONOROWANI ZOSTALI DZIENNIKARZE I MEDIA SŁUŻĄCY POLONII

Laureatami tegorocznej edycji Nagrody im. Macieja Płazińskiego dla dziennikarzy i mediów służących Polonii zostali dziennikarze z Polski, Litwy, Kanady i Rosji. Dodatkowo wyróżniono dziennikarzy z Czech i Mołdawii. Jury wybrało zwycięzców spośród 116 nominacji nadesłanych z 22 krajów.



Wręczenie nagrody odbyło się 12 kwietnia 2014 r. w Gdyni.

W kategorii dziennikarz medium polonijnego laureatem jest Romuald Mieczkowski z redakcji kwartalnika „Znad Wilii” za najwyższy poziom dziennikarstwa, obiektywizm i profesjonalizm, za ciekawe relacjonowanie życia Polaków na Litwie oraz rozwijanie dialogu polsko-litewskiego.

W kategorii dziennikarz krajowy publikujący na tematy polonijne laureatką jest Malwina Wrotniak-Chałada za cykl reportaży prezentowanych w portalu bankier.pl pt. „Tam mieszkam”, ukazujący blaski i cienie życia Polaków na emigracji.

W kategorii dziennikarz zagraniczny publikujący na tematy Polonii laureatką jest Irmína Somers za cykl programów telewizyjnych „OK! Poland” emitowanych w telewizji w Kanadzie, pokazujący nowoczesny i atrakcyjny wizerunek Polaków, jednocześnie zmieniający stereotypowe postrzeganie Polonii na kontynencie północnoamerykańskim.

Ponadto Jury wyróżniło Renatę Bilanową z Telewizji Czeskiej za reportaże i materiały informacyjne na temat mniejszości polskiej w Czechach.

W kategorii redakcja medium polonijnego laureatem jest syberyjski kwartalnik Kongresu Polaków w Rosji „Rodacy” za

wszechstronność podejmowanej tematyki, w tym przybliżanie historii, relacjonowanie życia codziennego społeczności polskiej w Rosji oraz upamiętnianie losów Polaków w Rosji. Nagrodę w imieniu Redakcji odebrał dr Artiom Czernyszew.

Ponadto Jury wyróżniło redakcję miesięcznika Polaków w Mołdawii „Jutrzenka” za pielęgnowanie kultury i tradycji polskiej pomimo barier społecznych, kulturowych, politycznych i religijnych.

Laureatów wyłoniło jury w składzie: Jakub Płaziński (przewodniczący), Andrzej Grzyb (senator RP, przedstawiciel Marszałka Senatu), Jarosław Gugała (telewizja Polsat), Jerzy Haszczyński (Rzeczpospolita), Małgorzata Naukowicz (Polskie Radio) oraz Karolina Grabowicz-Matyjas (dyrektor Muzeum Emigracji, sekretarz jury).

Nagrodą im. Macieja Płazińskiego jest honorowana praca dziennikarzy i mediów służących Polonii. Intencją jej inicjatorów jest zachowanie w pamięci Polaków osoby i dokonania Patrona nagrody – działacza opozycji antykomunistycznej, pierwszego niekomunistycznego wojewody gdańskiego, Marszałka Sejmu RP i wicemarszałka Senatu RP, prezesa Stowarzyszenia Wspólnota Polska, człowieka o szerokich horyzontach i dalekowzrocznym spojrzeniu na Polskę i świat.

Nagroda jest przyznawana co roku za pracę dziennikarską w roku poprzednim, w czterech kategoriach: dziennikarz medium polonijnego, dziennikarz krajowy publikujący na tematy polonijne, dziennikarz zagraniczny publikujący na temat Polonii oraz redakcja medium polonijnego.

Nagrody w każdej z trzech kategorii dziennikarskich stanowią: statuetka oraz nagroda finansowa w wysokości dziesięciu tysięcy złotych, zaś nagrodę w kategorii redakcja medium polonijnego stanowi statuetka.

Nagroda im. Macieja Płazińskiego dla dziennikarzy i mediów służących Polonii powstała z inicjatywy Press Clubu Polska, Jakuba Płazińskiego, prezydentów Gdańska, Sopotu i Gdyni, marszałka województwa pomorskiego, oraz Fundacji Pomorskiej. Honorowe patronaty nad nagrodą objęli Marszałek Senatu RP oraz Minister Spraw Zagranicznych.

27 kwietnia nagroda ta uroczystość została wręczona redaktor naczelnej pisma Ludmile Polezajewoj. Uroczystość odbyła się w Sali Szkoły Polonijnej przy Centrum Twórczości Dziecięcej w Abakanie (*patrz na 2 str. okładki*).

Red.



WIECZÓR PAMIĘCI

31 stycznia 2014 r. Dom Polski w Moskwie zorganizował wieczór „Zapomniane imiona. Pamięci pochowanych na Cmentarzu Wwiedeńskim. Aktor Kazimierz Brawicz (1861-1912) i jego wspaniałe sukcesy na scenie rosyjskiej”. W gościnnych progach Instytutu Polskiego zebrały się osoby, którym nie jest obojętny los polskiego dziedzictwa kulturowego w Moskwie.

Prezes p. Halina Subotowicz-Romanowa krótko opowiedziała o prowadzonej przez Stowarzyszenie „Dom Polski” pracy na rzecz zachowania pamięci o Polakach w regionie moskiewskim. W ostatnich latach w działalności Polonii Moskiewskiej została wzmocniona praca Koła Opieki nad Zabytkami, którą prowadzi Sergiusz Słostow. Co roku z okazji Zaduszek jego członkowie porządkują miejsca pochówku duchowieństwa katolickiego na cmentarzu Wwiedeńskim. Prowadzone są poszukiwania pochowanych w rejonie Moskwy jeńców polskiego pochodzenia z Pomorza i Śląska. Ich imiona zostały przekazane dla modlitewnego wspomnienia siostram karmelitankom Dzieciątka Jezus w jednym z polskich klasztorów. W celu przekazania do odpowiedniego archiwum w Toruniu zbierane są wspomnienia Polek, które brały udział w II wojnie



światowej. Dosłownie przed śmiercią udało się przygotować i wysłać do Polski materiały dotyczące wieloletniej członkini Domu Polskiego śp. Haliny Grabowskiej. Pracochłonne przygotowanie tekstu wspomnień, skanowanie przedwojennych i wojennych zdjęć z archiwum rodziny Grabowskich, sporządzenie spisów itd. zostało przeprowadzone przez członków Domu Polskiego przy pomocy studiujących na moskiewskich uczelniach młodych historyków z Polski. Szczególne miejsce tradycyjnie zajmują badania dziedzictwa wybitnych działaczy nauki i sztuki, których imiona zostały niesłusznie zapomniane. Charakterystycznym przykładem jest życie i twórczość aktora Kazimierza Brawicza (1861-1912).

Kazimierz Brawicz (Baranowicz) urodził się w 1861 roku w posiadłości ojca w Guberni Wileńskiej. Następnie przeżył typowe dla owych czasów etapy życia: pomyślne ukończenie szkoły ogólnej

i zawodowej, przeniesienie się do Petersburga, praca w zarządzie Kolei Władkaukaskiej. Któżby pomyślał, że młodzięca fascynacja teatrem wyrośnie na coś większego niż amatorskie występy na scenie. Brawicz porzucił cichą i pewną karierę urzędnika i w 1885 roku ostatecznie poświęcił życie dla teatru. Droga do sławy i sukcesu nie była łatwa.

Żeby znaleźć uznanie w stołecznych miastach – Petersburgu, Wilnie, Warszawie i Moskwie – musiał przez wiele lat mozolnie pracować na prowincji (Rzew, Nowogród, Jelec, Melitopol, Psków). Miłość publiczności nie osłabiła aktora. Nadal postrzegał swoje życie jako służenie scenie. W pełni świadomie i nie zważając na prawdopodobne utrudnienia w karierze Brawicz starał się na nowo odkrywać siebie dla widza. Zawsze wybierał to co nowe i żywe, a nie schlebującą drobniomieszczańskim gustom rutynę i powszedność. W latach 1903-1908 Brawicz

całkowicie poświęcił się dla nowego teatru W. F. Komissarzewskiej. Tu przejawiały się nie tylko jego zdolności aktorskie, ale też talent organizatora teatralnego. Następnie było zaproszenie do trupy Teatru „Małyj” w Moskwie. Lata 1909-1912 spędził pracując w tym jednym z najstarszych rosyjskich teatrów dramatycznych.

Lata 1910 były czasem nowatorstwa, poszukiwań nowych rozwiązań reżyserkich. Brawicz nie mógł oczywiście pozostać obojętny. Nie było to w jego charakterze. W roku 1912 przyjmuje propozycję Moskiewskiego Teatru Artystycznego, ale 13 listopada 1912 r. w czasie prób do spektaklu Moliera „Świętoszek” jego życie zatrzymało się.

Przygotowując ten wieczór członkini zarządu Domu Polskiego p. Walentyna Markowa przeprowadziła obszerne poszukiwania w archiwach i bibliotekach. Wśród zgromadzonego przez nią materiału szczególne miejsce zajął temat związków aktora z Polską. Mimo długich lat spędzonych w głębi Cesarstwa Rosyjskiego, nie ulega wątpliwości, że w rosyjskim środowisku kulturalnym ten aktor kojarzył się z krajem pochodzenia. „Śmierć wyrwała z szeregow rosyjskich działaczy sceny wybitnego artystę, z którego nasz teatr słusznie mógł być dumny” – pisał w nekrologu M. Wejkone. „Przybył do nas z Polski, tej ojczyzny sił kulturowych i artystycznych, i szybko zżył się z rosyjską sceną”.

Własne doświadczenie aktorki filmowej i teatralnej, lata pracy na scenie Teatru im. K. Stanisławskiego pozwoliły Walentynie Markowej nie tylko głęboko zrozumieć wielkiego aktora, ale też przekazać zebrany szczególne cechy jego talentu: delikatność dynamiki i energii, głęboki i kłiwly charakter. Jednocześnie Brawiczowi nie było obce wesołe towarzystwo. Wspominając o życiu Moskiewskiego Teatru Artystycznego malarz polskiego pochodzenia M. Dobużyński pisał: „W 1911 roku podczas jednej z moich wizyt w Moskwie w sprawie rozmów o nowym przedstawieniu ponownie trafiłem na wieczorek amatorski, który akurat był jednym z najweselszych i najbardziej udanych. Balijewowi podczas próby przyszło na myśl inscenizować „zakątek Wilna” wykorzystując to, że ja, Kaczałow i Brawicz byliśmy wilniukami, Litwinem był poeta Baltrušaitis (bliski przyjaciel teatru), mógł ująć za takowego Sulerżycki”. Jak widać, Brawicz zawsze pozostawał wierny miastu młodości – pięknemu Wilnu.

W notatkach dziennika aktora skrupulatny badacz znajdzie starannie wypisane w języku polskim strofy Mickiewicza.

KAZIMIERZA BRAWICZA

Brawicz był znakomitym tłumaczem z polskiego na rosyjski. Dzięki niemu rosyjskie społeczeństwo mogło szybko poznać wszystkie nowe prądy w polskim życiu teatralnym. Z okazji 25-lecia działalności artystycznej Brawicz przetłumaczył sztukę T. Rittnera „W małym domku”. W tamtych czasach polscy dramaturdzy byli dobrze odbierani przez rosyjskiego widza.

Teatr Komissarzewskiej z powodzeniem wystawiał dzieła S. Przybyszewskiego. Dość ciekawe, że tak lubiany do dziś, dzięki inscenizacji Teatru Polskiego w Moskwie „Śnieg”, rosyjska publiczność po raz pierwszy poznała między innymi dzięki Brawiczowi.

Walentyna Markowa opowiedziała również o historii grobowca K. Brawicza na cmentarzu Wwiedeńskim. Pomnik w postaci miniaturowej kapliczki został wzniesiony dzięki wsparciu rodziny Komissarzewskich.



Obecnie grób wielkiego aktora jest w opłakanym stanie, brakuje nawet tabliczki z napisem.

Na zakończenie spotkania słowo zabrał koordynator Koła opieki nad zabytkami członek zarządu Domu Polskiego Sergiusz Słostow. Poinformował zebranych o możliwości rozpoczęcia przez Stowarzyszenie „Dom Polski” procedury przejęcia patronatu społecznego nad grobem aktora. Obecni na wieczorze członkowie Domu Polskiego aktywnie poparli tę propozycję.

Wieczór skończył się nieformalną rozmową. Przy filiżance herbaty członkowie i goście mogli zadać interesujące ich pytania, podzielić się swoimi wrażeniami i życzeniami.

Informacja „Domu Polskiego” w Moskwie

PREZENTACJA KSIĄŻKI PROF. N. F. BUGAJA „POLACY ROSJI: POSZUKIWANIE PRAWDY (przymusowe przesiedlenie, powrót, losy)”

5 marca 2014 r. w Ambasadzie Rzeczypospolitej Polskiej w Federacji Rosyjskiej odbyła się prezentacja książki pracownika Ośrodka „Nauka historyczna w Rosji” Instytutu Historii Rosyjskiej Akademii Nauk profesora Nikolaja Fiodorowicza Bugaja „Polacy Rosji: poszukiwanie prawdy (przymusowe przesiedlenie, powrót, losy)”. („Поляки России: поиск истины (принудительное переселение, возвращение, судьбы)”. Moskwa, 2013.

W prezentacji wzięli udział dyplomaci, przedstawiciele Rządu i Ministerstwa Spraw Zagranicznych Federacji Rosyjskiej, naukowcy z instytutów Rosyjskiej Akademii Nauk i uczelni wyższych, przedstawiciele Zarządu Federalnej Polskiej Autonomii Narodowo-Kulturalnej „Kongres Polaków w Rosji”, kierownictwo moskiewskiej organizacji polonijnej, mecenas, wykładowcy.

Dyskusja dotyczyła różnych aspektów historii polityki narodowościowej Związku Radzieckiego i Rosji. Szczególną uwagę poświęcono analizie polityki narodowościowej w Federacji Rosyjskiej, sytuacji społeczeństw etnicznych we współczesnych warunkach, głównie tych narodów, które doświadczyły destrukcyjnych działań władz, także w ZSRR. Rozpatrzono rolę i miejsce instytucji społeczeństwa obywatelskiego, w tym organizacji polonijnych Rosji, współdziałanie z organami państwowymi w dziele wzmocnienia wielonarodo-

wościowego społeczeństwa rosyjskiego, konsolidacji narodów, wychowaniu kultury kontaktów międzyetnicznych.

FPANK „Kongres Polaków w Rosji” (prezes H. Romanowa) prowadzi w tej dziedzinie szeroko zakrojoną pracę oświatową i organizacyjną. Książka daje informację o działalności tych organizacji, które zgromadziły olbrzymie doświadczenie zasługujące niewątpliwie na rozpowszechnienie. Książka zawiera również szereg dokumentów o dawnym i współczesnym życiu Polaków w Związku Radzieckim i Rosji. Podczas prezentacji w wystąpieniach dyplomatów, naukowców, liderów organizacji społecznych brzmiała idea o konieczności „uczyć się żyć obok i razem”, przejawiać troskę o harmonię stosunków międzyetnicznych. Książka N. F. Bugaja uzyskała wysoką ocenę ze strony zebranych.

Inf. OOS FPNKA „Kongres Polaków w Rosji”



SYBERIA ANTONIEGO KUCZYŃSKIEGO

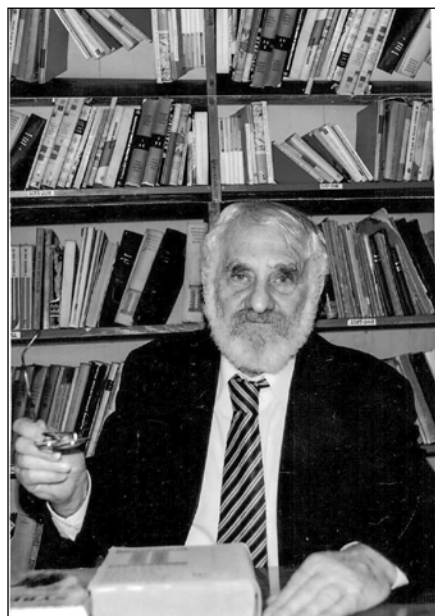
O książce, jej Autorze i nie tylko...

Czytelnik doczytawszy do końca książkę odczuwa niekiedy chęć poznania jej autora. Niekoniecznie marzy, że zostanie mu przedstawiony na imieninach w wspólnych znajomych i od razu powie o sobie wszystko, co chciałby się on dowiedzieć. Takie przypadki zdarzają się bardzo, bardzo rzadko. Ale czytelnik już w toku lektury mógł się o autorze nie mało dowiedzieć, oczywiście jeśli potrafił odszukać w tekście pozostawione przezeń ślady. Aczkolwiek jeden pisarz tych śladów pozostawia więcej, drugi mniej. W tym drugim przypadku zdolności detektywistyczne mogą okazać się niewystarczające, potrzebne są jakieś dane spoza przeczytanej książki. Tak czy inaczej zawsze może przydać się ktoś, kto autora zna trochę lepiej aniżeli nawet najważniejszy czytelnik i jest gotowy mu o nim opowiedzieć. Opowiedzieć tyle, ile potrzebuje do pełniejszego zrozumienia jego dzieła. Wydaje się przy tym, że nadmiar szczegółów jest gorszy niżli ich niedobór.

Antoni Kuczyński, autor tej książki, bynajmniej nie ukrywa się przed czytelnikami. Owszem, czasem występuje przed nimi bezpośrednio. Niejednokrotnie na jej stronnicach wychodzą na jaw jego osobiste doświadczenia zdobyte w krajach, w których przebywał w celach naukowych. Lecz poza tym mówią

o nim pewne cechy jego książki, jakich nie mógł nadać nikt inny oprócz niego. Wynika z nich niezbicie, że jest niepospolitym erudyta. Jego dzieło wypełnia bowiem tysiące wiadomości, z których spora część czy nie bodaj większość stanowi efekt jego prac badawczych. Kuczyński uzyskał je przeprowadzając liczne kwerendy w krajowych i zagranicznych archiwach. Studiując rozmaite publikacje – na ogół wydane dawno temu, a przez to trudno dostępne. Wreszcie rozmawiając z bezpośrednimi uczestnikami zdarzeń, względnie ich potomkami.

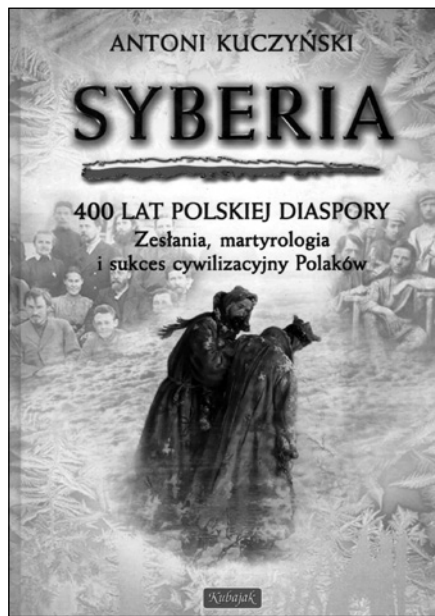
Autor *Syberii. 400 lat polskiej diaspory...* jest z wykształcenia etnografem. Ukończył także podyplomowe studia socjologiczne – ale to należy do innego wątku. Etnografia zwana kiedyś ludoznawstwem, a dziś raczej etnologią lub antropologią kulturową to dyscyplina wpływająca decydująco na życie każdego, kto ją aktywnie uprawia. Zajmuje się ona konkretnym człowiekiem, wzbraniając się jednak przed ujmowaniem go w abstrakcyjne formuły, schematy bądź liczby. Etnolog zainteresowawszy się jakimiś ludźmi, na ogół spotyka się z nimi, uczestniczy w ich życiu, gdyż jest to najlepszy sposób, aby ich wszechstronnie poznać. Wiąże się to z koniecznością opuszczenia swoich i przebywania wśród obcych. Nie polega to jednak tylko na zmianie



miejsca przebywania, lecz przede wszystkim na uświadomieniu sobie, iż podejmuje się niełatwej roli pośrednika między społecznością swoich a społecznością obcych.

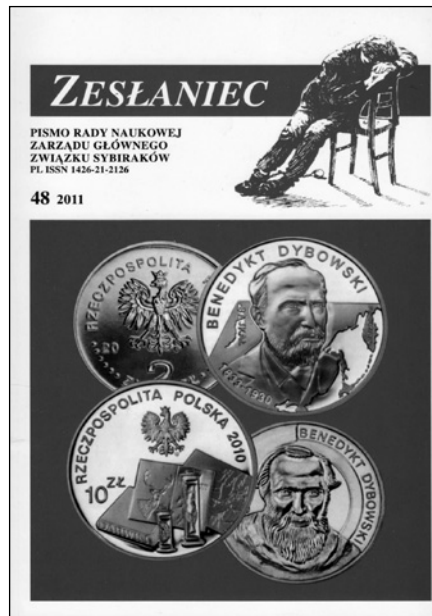
Kuczyński w tej książce nie przestaje być antropologiem, chociaż, aby ją napisać, podczas licznych podróży w kierunku wschodnim, dłuższych systematycznych badań terenowych nie prowadził. Antropolog, którego interesują ludzie już nieżyjący, nie przedzierzga się jednak w historyka. Wypowiadanie kilku narzędzi z warsztatu historyka czyni zeń jedynie specjalistę z zakresu etnohistorii, antropologii historycznej czy historii kulturowej, a więc subdyscyplin albo raczej interdyscyplin powstałych na pograniczu antropologii i historii. Przy czym ich cechą wyróżniającą pozostaje antropologiczna koncepcja kultury czyli możliwe najszerze jej ujęcie, obejmujące wszystko, co dotyczy stworzenia zwanego człowiekiem, poza jego biologiczną powłoką.

Czytając *Syberię...* nie można nie zauważyć także pasji jej autora. Długie frazy naładowane emocjami. Aczkolwiek nie wynika to z faktu, iż uczony uwielbia robić to, co robi, i że jest zafascynowany swoim tematem. Temat *Syberii...* wymaga niewątpliwie zastosowania zasady „miej serce i patrzaj w serce”. Kiedyś wymagał też sporej odwagi. Cofnąć się tu jednak trzeba o kilkadziesiąt lat, kiedy Kuczyński był młodym asystentem (doktorantem) w Katedrze Etnografii Ogólnej i Słowian Uniwersytetu Wrocławskiego, kierowanej przez Prof. Józefa Gajka, którego syn, muzyk z wykształcenia nie powrócił ze stypendium w krajach Europy Zachodniej, co jest oczywiste, że ówczesnej władzy było to nie w smak. Szukano więc Profesora by go ugryźć! Nadszedł rok 1968. I czas kolejnych zawirowań politycznych w tzw. Polsce Ludowej. Ich pokłosiem stało się odejście wspomnianego Profesora z uczelni, a także urzędowe rozstranie Kuczyńskiego z Uniwersytetem, tylko za to, że sprzyjał ówczesnym strajkom studenckim. Wkrótce potem



nastąpiło rozwiązanie mu przewodu doktorskiego. Przygotowywany doktorat dotyczył związków polsko-syberyjskich, w kontekście naszego dziedzictwa naukowego z zakresu kultury autochtonicznych etnosów Syberii, a sugerowana doktorantowi zmiana tematu na „polsko-rosyjskie kontakty rewolucyjne” nie została przez niego przyjęta! Jak tysiącom Polaków w tamtym okresie, zabroniono mu wykonywania zawodu, do którego był predysponowany, zarówno przez ukończone studia etnograficzne, jak i poprzez pasję do tematu, którego się podjął. Ostatecznie znalazł pracę w Miejskim Ośrodku Opieki Społecznej, potem na Oddziale Odwykowym dla Alkoholików Miejskiego Szpitala Psychiatrycznego we Wrocławiu, aż wreszcie osiadł na stałe w jednej z wrocławskich fabryk. W latach siedemdziesiątych, które wkrótce nastąpiły po tzw. wydarzeniach marcowych (1968) wielkie zakłady przemysłowe zaczęły zatrudniać socjologów, co miało świadczyć o ich nowoczesności, pojmowanej zgodnie z normami ówczesnej epoki. Wiązało się jednak dla Kuczyńskiego z koniecznością ukończenia studiów socjologicznych. Tak więc etnograf-tułaż ukończył studia podyplomowe z socjologii a potem dopełnił je takimi samymi z zakresu organizacji i zarządzania na Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu.

Ci, którzy pozbawili go pracy na uczelni wyższej oraz kontaktów ze studentami byli z pewnością zadowoleni. Rano szedł do fabryki, po południu wracał do domu, do rodziny. Jako taki mógł się wydawać całkowicie spacyfikowany. A jednak nie udało się z niego uczynić „szarego obywatela”, jaki jest ideałem wszelkich totalitarnych i autorytarnych reżimów. W warunkach, w których musiało toczyć się jego życie, umiał nim pokierować według swojej woli. Często więc przysiadł wieczorami w ciszy czytelnicy wrocławskiego „Ossolineum” i był jednym z rzadkich wówczas czytelników zamawiających syberyjskie wspomnienia z XIX stulecia.



W tym miejscu trzeba wprowadzić kolejny wątek, dotyczący mianowicie Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, z którym związany był przez wiele lat autor tej książki. Wspomniane Towarzystwo powstało w 1895 roku we Lwowie. Po drugiej wojnie światowej w drodze przez Lublin i Poznań zadamowało się we Wrocławiu, który przyjął wówczas wielu profesorów z Uniwersytetu Jana Kazimierza, Politechniki Lwowskiej i innych uczelni z tego miasta nad Półcią. Wybitnymi postaciami kreującymi wówczas działalnością Towarzystwa w pierwszych latach powojnia oraz w nowych warunkach społecznych i politycznych byli profesorowie: Jan Czekański (antropolog i etnograf), Józef Gajek (etnograf), Kazimierz Moszyński (etnograf) potem zaś Stanisław Bąk (językoznawca), Józef Burszta (etnograf) Bolesław Olszewicz (geograf, historyk nauki), Kazimiera Zwistowicz-Adamska (etnograf), Franciszek Wokroj (antropolog) i inni. Towarzystwo Ludoznawcze zostało utworzone w czasach, kiedy etnografia była jeszcze bardzo młodą dziedziną nauki, a więc nie mogły doń jeszcze należeć osoby mające etnograficzne wykształcenie. Ale nawet wtedy, gdy takie wykształcenie można było zdobyć w polskich uczelniach, nie stało się ono bezwzględnie warunkiem członkostwa organizacji zrzeszającej etnografów. Nie stało się też nim zatrudnienie w placówce prowadzącej badania etnograficzne. Do dziś PTL pozostało stowarzyszeniem otwartym dla wszystkich zainteresowanych kulturą rozmaitych społeczności.

Kuczyński w latach siedemdziesiątych mocno zaangażował się w prace Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego. Okazał się znakomitą organizatorem, a poza tym – co nie zawsze łączy się ze zdolnościami organizacyjnymi – człowiekiem prawym i uczciwym. Nic więc dziwnego, że w pamiętnym roku 1980 wybrano go Sekretarzem Generalnym tego Towarzystwa. Uczestnictwo w działalności tego stowarzyszenia pozwalało na prowadzenie badań naukowych, choć nie

w tak dużym zakresie, jak na uniwersytecie. Potrafił on jednak te możliwości wykorzystać maksymalnie. Można by się spodziewać, że po przykrych doświadczeniach z roku 1968, zachował ostrożność. Zajął się tematami z politycznego punktu widzenia neutralnymi. Ówczesna etnografia, koncentrująca się w dużej mierze na zanikającej kulturze ludowej, takich tematów dostarczała w monstrualnych ilościach. On jednak zajął się problematyką wschodnią.

Dziś doprawdy trudno sobie to wyobrazić, ale w ciągu powojennego czterdziestopięcioletnia prowadzenie badań nad czymkolwiek, co mieściło się – współcześnie bądź w przeszłości – poza wschodnią granicą ówczesnej Polski, było wielce ryzykowne. Wynikało to oczywiście z zależności kraju od Związku Sowieckiego. Ktoś, kto chciał prowadzić badania w jakikolwiek sposób dotyczące się tego obszaru, a potem opublikować ich wyniki, musiał zdecydować się na jedną z dwóch dróg. Pierwsza wiodła ku całkowitemu podporządkowaniu się ideologii komunistycznej, w której ZSRR miał swoją ściśle określoną charakterystykę. Druga zaś próbowała omijać wymogi ideologiczne i doprowadzić do poznania i ujawnienia prawdy.

Kuczyński od samego początku obrał tę drugą drogę i udało mu się dojść nią do celu. A przecież Polacy na Syberii, którymi się zajął, stanowili temat kierujący uwagę na prawdy dla władz niewygodne, a przez to skazane na zapomnienie. Jego prace mówiące o Polakach zsyłanych na Sybir przez władze carskie za działalność patriotyczną, przypomnieć mogły Polaków zsyłanych przez władze sowieckie. A tych drugich było znacznie więcej i w dodatku na Syberii zsyłano ich przeważnie tylko z powodu ich narodowości. Mimo nasuwających się skojarzeń, wrocławski etnolog zdołał z Polaków na Syberii uczynić ważny temat badawczy. Można by tu się zastanawiać, dlaczego to się udało. Jednym z powodów mógł być coraz większy dystans czasowy wobec tego, co działo się kiedyś „na nieludzkiej ziemi” i w związku z tym nie dostrzeganie w tym niebezpieczeństwa dla ówczesnych stosunków władz rezydujących w Warszawie ze Związkiem Sowieckim.

Już w roku 1972 Kuczyński wydał *Syberyjskie szlaki*, obszerną pracę, która byłaby jego dysertacją doktorską, gdyby wcześniej nie zamknęto mu przewodu doktorskiego. Cenzor żądał usunięcia z tej książki fragmentów dotyczących się Bronisława Piłsudskiego, zesłańca i jednocześnie wielkiego badacza Ajnów sachalińskich. Autor na szczęście zdołał go przekonać, że brat Marszałka mający liczne znajomości wśród właściwych rewolucjonistów rosyjskich zasługuje jednak na wzmiankę, bo brał udział w przygotowaniach do zamachu na cara Aleksandra III, którym kierował Aleksander Uljanow, rodzony brat Lenina. Cenzor przyjął to ze zrozumieniem! W każdym razie monografia ta przywróciła pamięć o B. Piłsudskim, badaczowi kultury tubylczych ludów Sachalinu oraz zaczęła

SYBERIA ANTONIEGO KUCZYŃSKIEGO

przywracać pamięć o losach Polaków na wschodnich obszarach imperium rosyjskiego i uzyskała pełniejszy rozgłos poprzez omówienie jej w jednej z audycji Radia Wolna Europa. Dzieje polsko-syberyjskich związków zostały na jej stronach przedstawione w sposób szczegółowy i niestereotypowy zarazem. Utrwalił się bowiem (i do dziś nie został całkowicie wyrugowany) pogląd, według którego Polacy na Sybirze to powstańcy zagnani tam za karę przez carskich oprawców, a także rewolucyjni walczący z jakoby wstecznym ustrojem społecznym. Kuczyński oczywiście nie negował, że takowi byli, że cierpieli za swoje umiłowanie Ojczyzny czy zapatrywania polityczne. Ale prócz tego uświadomił tym, którzy zechcieli go czytać, iż Sybir to nie tylko miejsce katorgi. Więźniowie i zesłańcy po odbyciu kary nie zawsze wracali do domu, lecz na Syberii się osiedlali, przyczyniając się waleń do naukowego – także pod względem etnograficznym – poznania krain, w których postanowili spędzić dalsze życie. Inni zaś rozwijali działalność gospodarczą: zakładali kopalnie, fabryki i przedsiębiorstwa usługowe. Niejeden znalazł pracę nawet w administracji. Poza tym wielu Polaków wyjeżdżało do Tobolska, Nowosybirsk czy Władywostoku całkowicie dobrowolnie, jak inni do Ameryki lub Brazylii, bo tam znajdowali lepszą pracę i warunki do rozwoju, dogodniejsze niż w rodzinnych stronach. Pod koniec XIX i na początku XX wieku rozwijała się emigracja ludności rolniczej na Syberię, w której uczestniczyli Polacy. Potomkowie owych przesiedleńców do dziś żyją w rozproszeniu na Syberii, a niektórzy z nich mają świadomość polskich korzeni, inni natomiast ulegli wynarodowieniu i asymilacji stając się częścią nacji rosyjskiej mieszkającej za Uralem. A zatem Kuczyński dzięki swoim badaniom zdołał udowodnić, że Polak na Syberii to nie tylko człowiek cierpiący, lecz także człowiek przedsiębiorczy i robiący oszałamiającą karierę, na przykład jako właściciel kopalni złota. I ludzie ci wnieśli ogromny wkład w dzieło jej ucywilizowania, nawet jeszcze obecnie wciąż dobrze widoczny i podejmowany przez historyków z zauralskiej części Rosji (np. Irkuck, Jakuck, Jużno-Sachalińsk, Nowosybirsk, Omsk, Tomsk, Władywostok) świadomych nierzadko swoich polskich korzeni. Tu dodam jeszcze, że fascynacja autora *Syberii...*, postacią Bronisława Piłsudskiego, zesłańca i badacza kultury Ajnów i Niwchów zwiódła go również stypendialnym szlakiem do Japonii. Wiele też poświęcił mu artykułów w czasopiśmie krajowych i zagranicznych oraz zainspirował wiele działań mających charakter znaków pamięci jemu poświęconych jak np. symboliczna mogiła na starym zakopiańskim cmentarzu na Pęksowym Brzyzku, monety Narodowego Banku Polskiego z jego wizerunkiem, dwa portrety olejne autorstwa Pauliny Kopestyńskiej i Ryszarda Dalkiewicza, karty i znaczki pocztowe oraz krajowe i międzynarodowe konferencje naukowe.



Czas gorbaczowskiej pierestrojki w Związku Radzieckim dał Kuczyńskiemu szansę na pogłębienie studiów dotyczących dziejów Polaków na Syberii. Z badacza gabinetowca stał się syberyjskim wojażerem. Prowadził studia archiwalne i terenowe oraz uczestniczył w konferencjach naukowych w wielu rejonach Syberii – w Jakucji, na Kamczatce i Sachalinie, był w Irkucku, Moskwie, Nowosybirsku, Sankt-Petersburgu, Tomsku i Władywostoku, a na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia razem prowadziliśmy badania w Kazachstanie z zakresu kultury i świadomości etnicznej Polaków w tym kraju.

Dzieje Polaków na Syberii śledził i przedstawiał Kuczyński w licznych publikacjach, najpełniej zaś w książce *Syberia. 400 lat polskiej diaspory. Zesłania, martyrologia i sukces cywilizacyjny Polaków*, Krzeszowice 2007. Będąc etnologiem w swoich publikacjach zwracał szczególną uwagę na Polaków, którzy prowadzili na Syberii badania etnograficzne. W ten sposób przyczynił się do obalenia poglądu, iż nauka o kulturach świata w Polsce z konieczności koncentrowała się na badaniach nad miejscowym chłopstwem, nie mając zbyt wielu możliwości eksploracji pozaeuropejskich. Okazuje się jednak, że Polacy takowe od dawna prowadzili, często jako pionierzy badań nad niektórymi ludami. Na Syberii zajmowali się nimi, prócz wspomnianego Bronisława Piłsudskiego, także Józef Kowalewski, Edward Piekarski, Wacław Sieroszewski, Benedykt Dybowski, Julian Talko-Hryniewicz, Maria Antonina Czaplicka i inni, w tym również osoby, które badaniami etnograficznymi raczej się nie pa-

rały, a jednak pozostawiły cenne przyczynki na temat niezwyklej kultury ludów Syberii. Najlepszą prezentacją dokonań tych badaczy jest antologia *Ludy dalekie a bliskie* z 1989 roku. Jednakże Kuczyński zauważył nie tylko polskie badania etnograficzne na Syberii, bo także w innych częściach świata. O badaniach w Afryce informuje kolejna antologia *Wśród buszu i czarowników* z 1990. Wreszcie na temat badań na wszystkich kontynentach przeczytać można w dwutomowej książce *Polskie opisanie świata. Studia z dziejów poznania kultur ludowych i plemiennych, tom 1. Azja i Afryka*, Wrocław 1994 i tom 2. Ameryka i Australia z Oceanii, Wrocław 1997. Dzieła te świadczą o różnorodności polskiej etnologii, a jednocześnie zadają kłam osobom skorym do pomniejszania jej osiągnięć. Przypomnienie tej myśli jest tu zasadne, podobnie jak trudu ich autora.

Ulubionym gatunkiem Kuczyńskiego zdaje się być antologia. Wykorzystywali go dotąd raczej literaturoznawcy, komponując zestawy utworów literackich lub ich fragmentów, a także historycy, wydając zbiory źródeł. Wrocławski etnograf udowodnił jego przydatność również dla swojej dyscypliny. Słusznie uznał w nim najlepszą metodę prezentacji efektów pracy polskich uczonych w krajach pozaeuropejskich. Obszerne opisy ich działań, których on zresztą dokonuje, domagają się odpowiednich egzemplifikacji. Każda z nich polega na przedstawieniu biogramu badacza wraz z odpowiednio dobranym fragmentem jego artykułu czy książki. Nader często są to swoiste odkrycia – prace dawno opublikowane i już zapomniane, bądź na które dotąd nikt nie zwrócił uwagi. Kompetentny dobór badaczy i ich tekstów pozwala wszechstronnie poznać zagadnienie stanowiące temat antologii.

Zmiany polityczne, jakie nastąpiły w Polsce po 1989 roku, wpłynęły znacząco na działalność autora *Syberii*. Powrócił on wówczas na Uniwersytet Wrocławski, rozpoczynając na nowo karierę naukową, przerwaną dwadzieścia lat wcześniej. Ponieważ nie zaprzestał przez ten czas badań naukowych, udało mu się szybko zrobić doktorat i habilitację, i uzyskać stanowisko profesora. Nie zerwał jednak swych związków z Polskim Towarzystwem Ludoznawczym, pozostał jego nader aktywnym działaczem, angażującym się w późniejszych latach w jego różne przedsięwzięcia edytorskie. Wspomnieć tu trzeba konieczności o „Bibliotece Zesłańca” – utworzonej i redagowanej przezeń serii, w ramach której wydawane są prace dotyczące Polaków wysłanych kamie na wschód przez władze carskie i sowieckie. W serii publikowane są również relacje z zesłania napisane przez tych, których na Sybir wywieziono podczas drugiej wojny światowej. Poza tym Kuczyński włączył się w działalność Związku Sybiraków, organizacji powstałej w 1928 roku, a reaktywowanej w 1988. Kuczyński jako członek Rady Naukowej ZS powołał do życia i do dziś redaguje

periodyk pod nazwą „Zesłaniec”, w którego 57 dotychczas wydanych tomach zamieszczono mnóstwo wartościowych opracowań naukowych, materiałów źródłowych, prac recenzyjnych i kronikarskich.

Jego znajomość zagadnień wschodnich bynajmniej nie ogranicza się tylko do przebywających na Wschodzie Polaków. Świadczy o tym to, co pisze, a także działalność organizacyjną. Przy Katedrze Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Wrocławskiego utworzył Ośrodek Badań Wschodnich, a na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II przez pewien czas kierował Katedrą Międzynarodowych Stosunków Kulturalnych i Badań Etnicznych, obecnie zaś związany jest z Instytutem Historii Nauki Polskiej Akademii Nauk, w którym zajmuje się polskim dziedzictwem naukowym w zakresie badań kultur i ludów świata. Trwałym dorobkiem są też założone przez niego „Wrocławskie Studia Wschodnie”, będące organem wydawniczym Katedry Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Wrocławskiego oraz Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, których jest redaktorem naczelnym. Zamieszcza się w nich prace dotyczące najrozmaitszych związków Polaków z krajami leżącymi na wschód od Polski oraz spraw dotyczących się wyłącznie tych krajów. Czasopismo ma charakter interdyscyplinarny: publikują w nim historycy, etnolodzy, socjologowie, kulturoznawcy. Redaguje też kwartalnik „Zesłaniec”, wydawany przez Radę Naukową Zarządu Głównego Związku Sybiraków, jedyną specjalistyczne pismo w Polsce poświęcone złożonemu zagadnieniu związków polsko-syberyjskich.

Autor tej książki stał się pośrednikiem między Polską a rozmaitymi społecznościami wschodnio-rosyjskimi. Można by długo wymienić międzynarodowe przedsięwzięcia, które zainicjował bądź wsparł jako ich uczestnik. Niech jako przykład wystarczy jedno. Otóż władze uniwersytetu powierzyły mu



opiekę nad młodymi ludźmi rekrutującymi się z tych społeczności i studiującymi we Wrocławiu. Po pewnym czasie zwrócili się doń z nietypowym problemem: nie są ochrzczeni. W rezultacie ma on bardzo wielu chrześniaków.

Niewątpliwie o wiele uboższa byłaby polska świadomość historyczna bez pracy, którą od kilku dziesiątek lat wykonuje Antoni Kuczyński. Zdołał on zatrzymać falę zapomnienia zalewającą znaczne obszary polskiej pamięci, z woli potężnych i nienawistnych jej sił. Zauważyć jednak trzeba, iż uczynił to gwoły prawdy, a jak wiadomo, tylko ona jest ciekawa. Dając w swych pracach poszkodowanemu możliwości przemówienia, dobrze wie, że ich głos inaczej brzmiał kiedyś i w dniu dzisiejszym. Dawniej niejednokrotnie nacechowany był autentycznym cierpieniem człowieka prześladowanego i poniżanego, usiłującego pozostawić po sobie świadectwo. Dziś ma ono znaczenie historyczne i wymaga opatrzenia odpowiednim komentarzem, ażeby zostało odpowiednio zrozumiane. Aby po dokładnym wyjaśnieniu faktów z przeszłości, powstała nadzieja na lepszą przyszłość. Autor *Syberii* pracuje więc dla przyszłości. Posługuje się przy tym swą erudycją i mądrością.

Przez całe życie Kuczyński swoje kroki kieruje ku wschodowi. Nawet we Wrocławiu spotkać go można najczęściej po wschodniej stronie Rynku, bo tamtędy prowadzi droga na ulicę Szewską, gdzie ma swą siedzibę Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich oraz Katedra Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Wrocławskiego, gdzie do późnych godzin gromadzi faktografię do swych dzieł wschodnich, do kolejnych tomów „Wrocławskich Studiów Wschodnich”, „Zesłańca” i książek z serii „Biblioteka Zesłańca”. Ten wschodni kierunek, któremu Kuczyński poświęca tyle uwagi w swoich badaniach i publikacjach, jest to kierunek, w którym ongiś rozwijała się Rzeczpospolita i który w ogóle był ważny dla jej mieszkańców. Nie można udawać, że go nie było, jeśli chce się zachować zgodność z faktami. A poza tym trudno nie zauważyć w polskiej tożsamości narodowej wątku wschodniego, który, choć często występujący w formie zmitologizowanej, z pewnością nie jest dziełem przypadku i wciąż zachowuje swą żywotność. Dobrze zatem mieć przewodnika, świetnie znającego Wschód, gotowego po nim oprowadzić. Nie należy więc się dziwić, że wokół Kuczyńskiego grupuje się wielu ludzi, których pasją jest Wschód, a zwłaszcza Syberia. Są wśród nich także badacze z Federacji Rosyjskiej, zwłaszcza z jej syberyjskiej części, którzy znajdują w Nim merytorycznego opiekuna podczas staży naukowych w Polsce oraz serdecznego Przyjaciela. Należy się spodziewać, że dołączą do nich również czytelnicy niniejszej książki. I to jest biogram prawdziwy autora kolejnej edycji *Syberii*, ubogaconej nowymi faktami!

Grzegorz PELCZYŃSKI

ULICA MICHAŁA OGIŃSKIEGO W MIŃSKU



Zgodnie z informacją białoruskiej państwowej agencji prasowej Bielta, władze stolicy Białorusi, Mińska, podjęły w styczniu 2014 r. decyzję o nazwaniu imieniem Michała Kleofasa Ogińskiego jednej z ulic osiedla, które ma powstać na wschodnich obrzeżach miasta, w pobliżu głównej arterii stolicy, Prospektu Niepodległości.

Decyzja władz Mińska o nazwaniu imieniem Michała Kleofasa Ogińskiego jednej z ulic osiedla podyktowana jest faktem, że polski kompozytor przez ponad 20 lat mieszkał w Zalesiu pod Mołodecznem (dziś graniczący z Polską obwód grodzieński). Tam też powstało wiele jego utworów.

Ponadto w 2015 r. przypada 250. rocznica urodzin kompozytora, który przyszedł na świat w Guzowie niedaleko Sochaczewa.

Michał Kleofas Ogiński jest na Białorusi wspominany coraz częściej. W grudniu 2013 r. Młodzieżowy Teatr Muzyczny w Mołodecznem wystawił operę „Michał Kleofas Ogiński. Portret nieznan”. W operze wzięło udział 130 osób, absolwentów i uczniów College’u Muzycznego w Mołodecznem, który nosi imię kompozytora. Wystawienie na Białorusi opery o polskim kompozytorze było możliwe dzięki wsparciu białoruskich władz obwodowych, które przyznały Młodzieżowemu Teatrowi Muzycznemu grant na wystawienie opery.

W roku 2013 Organizacja Narodów Zjednoczonych do spraw Oświaty, Nauki i Kultury UNESCO wpisała M.K. Ogińskiego na listę osób zasłużonych dla światowej kultury, oświaty, nauki i historii.

Wilnoteka.lt

“MAŁA POLSKA” W SAMYM ŚRODKU SYBERII

ROMUALD KOPERSKI O SWOJEJ AKCJI W POLSKIEJ WSI WIERSZYNA

Podróżnik od 20 lat przemierza syberyjską tajgę. Czuje się tam tak dobrze jak w Polsce. W kilku miejscach szczególnie. Na przykład w takiej Wierszynie. Mimo że bliżej jej do Bajkału niż do Wisły, na każdym kroku słychać tu język polski, którym posługują się mieszkańcy wioski. Trochę w nim małopolskiego dialektu i śląskiej gwary. Z okolic Sosnowca, Olkusa mieszkańcy przyjechali – tłumaczy Koperski.

Nie, nie zostali zesłani, a przynajmniej nie wszyscy. Los ich zmusił. Około roku 1910 Polacy ruszyli w poszukiwaniu lepszego życia. Jedni do Ameryki, inni, skuszeni obietnicami cara, na Syberię. Piotr Stolypin, premier za czasów Mikołaja II, obiecał im 15 dziesięcin ziemi i 100 rubli bezzwrotnej zapomogi. Spakowali walizki, pożegnali się z rodziną i ruszyli w miesięczną podróż do „ziemi obiecanej”. Na zboczach łagodnych wzgórz wykarczowali lasy i wybudowali najpierw ziemianki, a później domy.

– Małe, drewniane. Pastelowe, wręcz cukierkowe. W oknach firanki. A przed wejściem do domu trzeba zdjąć buty – opisuje Romuald Koperski. – Za czasów ZSRR kina objazdowe wyświetlały propagandową kronikę. Właśnie tak pokazali Wierszynę. Sielskie życie Polaków: w ogródkach warzywa i owoce, biegające gęsi, kolorowe obejścia – opisuje. Rzeczywistość miała jednak znacznie mniej barw.

– Rok 1994. Przemierzałem Syberię. Wszedłem do sklepu w małym rosyjskim miasteczku. Zobaczyłem puste półki. Na ladzie stało tylko jedno wiaderko z kiszoną kapustą. Chodziły po niej muchy – opowiada Koperski. – Ale w czasach przemian geopolitycznych i w Polsce na półkach było niewiele – dodaje. Gdy pierwszy raz dotarł do Wierszyny, nie zauważył, żeby żywności komukolwiek brakowało. Ziemia jest urodzajna, a i tajga nikomu z głodu umrzeć nie pozwoli.

Brakowało za to innych rzeczy. – Polacy z Wierszyny są wtuleni w tajgę syberyjską. O ile jedzenia było pod dostatkiem, to boleśnie odczuwali brak sklepów. Nie mieli czapek, kurtek, zeszytów, ołówków, kredek – opowiada Koperski. Właśnie z takimi darami przyjechał do nich po raz kolejny. A później kontenery z darami stały się tradycją. – Starałem się pomagać, organizując transporty – dodaje. Wkrótce zrodził się nowy pomysł. A dlaczego by tak nie pokazać Polakom ich ojczyzny?

– Zorganizowałem obóz dla dzieci na Pomorzu. Zwiedzały kraj, oglądały zabytki, poznawały kulturę. W pewnym momencie zauważyłem, że niektóre z nich, gdy się czemuś przypatrują, mrużą oczy. I żadne z nich nie miało okularów – opowiada Koperski. Okazało się, że w Wierszynie nigdy nie było okulisty.

– Ba! Nie ma nawet lekarza, ani punktu medycznego – dodaje. Lekarz pierwszego

Mała wioska na Syberii, 6,5 tys. kilometrów od kraju nad Wisłą. Wierszyna. Jak tam dojechać? Od Irkucka na północny-wschód, nieco ponad 100 kilometrów. Trasę wyznaczyć trudno, przynajmniej na internetowej mapie. Bo tę rzeczywiście Romuald Koperski, podróżnik z Pomorza, dobrze już zna. Wie, że im głębiej w Syberię, tym mniej asfaltu i utwardzonych dróg. Więcej za to wybojów, dołów, a na końcu – grząskiego błota. Tak to wygląda w porze letniej. – Zimą jest prościej, bo nie ma błota – mówi.



kontaktu przyjmuje w wiosce położonej o 70 kilometrów dalej. – Traktorem albo saniami to kilka godzin drogi. W zimie. Bo w porze deszczowej, przez tworzące się błota, Wierszyna jest niemal odcięta od świata-opowiada podróżnik. Ale to nie koniec wyprawy. Taki lekarz może jedynie wystawić skierowanie do okulisty. Ten z kolei przyjmuje w Irkucku. – Najpierw musieliby pojechać na badanie, a później ponownie, by odebrać okulary. A za nie jeszcze trzeba zapłacić. Dla mieszkańców Wierszyny to majątek – mówi Romuald Koperski.

„A przecież w Polsce tyle okularów kończy swój żywot w śmieciach albo w szufladzie” – pomyślał Koperski. Wkrótce w internecie zamieścił apel. Prosił o okulary dla rodaków na Syberii. – Odezew przekroczył nasze oczekiwania. Zgłosił się nawet ośrodek z Tanowa k. Szczecina, który zaferował pomoc okulistów. Zebraliśmy ponad tysiąc par. Wszystkie trafiły najpierw do optometrystów – mówi. Fachowcy wyczyścili okulary, nareperowali uszkodzone, włożyli do ładnych pudełek, dołączyli szmatkę do czyszczenia. – Były prawie jak nowe – opowiada Koperski. Pozostało tylko przewieźć je na Syberię. Przed ekipą była długa droga...

Zapakowali pudełka z okularami, tablice, sprzęt, ciepłe ubrania i w grudniu 2012 roku ruszyli do Wierszyny. W grupie, obok Koperskiego, był m.in. okulista i dwóch optometrystów. – To była ich spontaniczna de-

cyzja, choć panie nie do końca chyba zdawały sobie sprawę, dokąd jadą. Na miejscu zastał nas siarczysty mróz, do – 40 stopni. Pierwsze chwile były trudne, bo przecież nie spaliśmy w hotelu, a w izbie, na podłodze. Nie ma wody w kranach, a za potrzebą wychodzi się na zewnątrz, do nieogrzewanego wychodka – opowiada Koperski.

Następnego dnia otworzyli prowizoryczny gabinet okulistyczno-optyczny w „Domu Polskim”. – Początkowo miejscowi podchodzili do nas z dystansem. Zainteresowanie rosło z czasem. Później przedzierali się przez tajgę, by dotrzeć do nas wieczorem i na progu poczekać do rana na badanie – opowiada Koperski. Specjaliści od nowa rozkładali sprzęt i dobierali szkła. – Dla większości z nich to były pierwsze okulary w życiu! – mówi i wspomina staruszkę, która przyjechała do nich na sianach razem z synem. – Wprowadził ją i wyszedł z izby. Okulista rozpoczął badanie. Okazało się, że kobieta ma olbrzymią wadę wzroku. Obawialiśmy się, że nie dopasujemy jej odpowiednich szkieł. Udało się! Chwila, gdy założyła okulary, była jak z filmu – mówi Koperski.

Kobieta zbłądła i zamilkła. Jej twarz zastęglą w bezruchu. Oczy wlepiła w lampę. Potem wieszak. Po chwili spojrzała na syna, który wszedł do izby, bo zmarzył, czekając w sianach. – Wania, ale ty posiwałeś! – krzyknęła podekscytowana. 80-latką przez kilkadziesiąt lat widziała jedynie kontury

ludzi i przedmiotów. Radość z odzyskanego wzroku była nie do opisania. Staruszka nie spodziewała się, że jeszcze kiedykolwiek jej świat tak wypięknieje. Bo tu, w głębi Syberii, o okularach nawet nikt nie marzył. A ona dostała. I to za darmo. Od Polaków.

Takiej radości było o wiele więcej. Koperski wspomina jeszcze szczęśliwe twarze dzieci z okularami na nosie. Albo mężczyzn, którzy uśmiechali się na pytanie, czy okulary do czytania, czy oglądania dziewczyn potrzebne. Zazwyczaj potrzebne były dwie pary. Rozdawali je Polakom, ale Rosjanom czy Buriatom też nie odmówili. W sumie przebadali 260 osób i rozdali 300 par okularów. Część jeszcze dostali z Polski – już po powrocie. I jeszcze lekarstwa dołączyli, bo tam nie było gdzie kupić.

– Zdaliśmy sobie sprawę, że z tą akcją trafiliśmy w dziesiątkę – mówi podróżnik. To dlatego Fundacja Romualda Koperskiego postanowiła jej nie przerywać. – W tym roku chcemy ją powtórzyć i kontynuować tak długo, jak będzie potrzeba – mówi. Okulary zbierają do końca stycznia. W lutym specjaliści i podróżnik odwiedzą inną wioskę. – Jedziemy do odległej Chakasji, gdzie mieszka duża syberyjska Polonia. Badania przeprowadzane będą w Abakanie oraz polskiej wsi Znamienka – tłumaczy. Na pytanie dlaczego to robi, odpowiada: – Słyszę często głosy, że pomagam tym na Wschodzie, a przecież u nas też tylu potrzebujących. A przecież oni wszędzie są – opowiada. Dodaje jeszcze, że tam nie mają kogo poprosić. To dlaczego nie wróć do ojczyzny?

– Polacy z kraju myślą, że skoro w Rosji nie ma pracy, a w sklepach jest drożyna, to u nas będzie im się żyło lepiej. A część z nich nawet próbowała pójść za tymi namowami. Mają Karty Polaków, jest ustawa o repatriantach. Tylko oni się tu u nas nie odnajdują – mówi. Tłumaczy, że na Syberii czują się Polakami. – Przyjeżdżają nad Wisłę i czują się Rosjanami, bo mówią ze wschodnim akcentem – tłumaczy. Ale to nie jedyna przeszkoda. Najgorsze jest to zderzenie dwóch światów.

– Spotkałem się z ludźmi, którzy na przykład przyjechali z Syberii do Polski na studia. Mogli tu zostać, osiedlić się i założyć rodzinę. Tęsknota za tamtejszym życiem była większa – mówi. Kiedyś sam się temu dziwił. Teraz zrozumiał. – Spokój i dobroć czuć tam w każdej polskiej wiosce. To płynie prosto z serca. Wzajemnej odpowiedzialności. Na Syberii pojedynczy człowiek nie jest w stanie przeżyć bez drugiego. U nas jest wyścig szczurów za pieniędzmi. I oni się w tym pędzie nie odnajdują – tłumaczy. – Mają tam swoją „małą Polskę”. Dawną, z tradycjami. I to dla nich prawdziwa ojczyzna – dodaje.

Akcję „Okulary dla Polaków” prowadzi „Fundacja Romualda Koperskiego”. Wszelkie pytania można przysyłać na adres: fhu.optica@gmail.com. Okulary można przesłać na adres Macieja Ciebiera: oś. Olszyna 2D/6, 62-050 Krosno k. Poznania.

Na podstawie wywiadu prowadzonego przez Magdę SERAFIN

Przyszli wygnance na ziemię sybirską i obrawszy miejsce szerokie, zbudowali dom drewniany, aby zamieszkać w zgodzie i miłości braterskiej
(J. Słowacki, Anelli)

OKULARY DLA SYBERII 2014. PODSUMOWANIE

Niniejszym miło mi zakomunikować, iż wielkim sukcesem zakończyła się tegoroczna akcja – „Okulary dla Syberii”, przedsięwzięcie mające na celu pomoc rodakom na dalekiej Syberii. Akcję zorganizowała Fundacja Romualda Koperskiego, a przeprowadzono ją w marcu 2014 roku. Tym razem przeprowadzaliśmy ją wśród Polonii w Chakasji na południu Syberii. To nasza druga tego typu misja.

Dla przypomnienia:

Ubiegłej zimy, celem naszej misji była leżąca 130 kilometrów na północny-wschód od Irkucka wieś Wierszyna, zamieszkała przez potomków polskich emigrantów, którzy przybyli na Syberię ponad 100 lat temu. Mieszkańcy tej wsi stanowią swoisty ewenement wśród innych wieletnich skupisk polonijnych. Wyróżnia ich fakt, iż do dziś zachowali mowę polską wraz ze swym dialektem, czyniąc tym samym wieś Wierszynę, „małą Polskę” wśród rozległych terenów Syberii. Wyrusząc na Syberię zabraliśmy ze sobą podstawowy niezbędny sprzęt do badań okulistycznych, w Irkucku wypożyczyliśmy autorefraktometr, tym samym staliśmy się kilkuosobowym, dobrze wyposażonym mobilnym gabinetem okulistycznym, w skład którego wszedł lekarz okulista, dwóch doświadczonych optometrystów oraz ich pomocnicy. Zastała nas tam prawdziwa mroźna zima. Słupek rtęci spadał do wartości minus 40°C. W miejscowym „Domu Polskim” urządziliśmy spartański, ale nieźle wyposażony gabinet lekarski wraz z zaadoptowanym na poczekalnię korytarzem. Wiesz o naszym przyjeździe rozniosła się z kosmiczną prędkością. Już pierwszego dnia zbadaliśmy i wyposażyliśmy w okulary ponad 80 osób!!! Nie było czasu nawet na posiłek... Kolejnego dnia ponownie tłumy. Wiesz o okulistach z Polski rozniosła się dalej, teraz w poczekalni coraz częściej zasiadali także Rosjanie, Buriaci, Ukraińcy oraz przedstawiciele innych zamieszkujących Syberię narodowości. Pacjenci przyjeżdżali z odległych wsi samochodami, traktorami, saniami, przychodzili nawet pieszo. Badania trwały od samego rana do późnych godzin wieczornych – nikt nie odszedł z kwitkiem! Zbadaliśmy ponad 260 osób. W związku z wykrytą wadą wzroku wydano ok. 200 par okularów, w 60 trudniejszych przypadkach zdecydowano, iż okulary zostaną wykonane w Polsce. Nie zapomnieliśmy także o najmłodszych i zbliżających się świętach Bożego Narodzenia. W ostatnim dniu naszego pobytu, pod przystrojoną odświętnie choinkę zajęchały sanie św. Mikołaja. Świąteczną paczkę otrzymały wszystkie dzieci do lat piętnastu z Wierszyny i okolicznych wsi oraz osoby powyżej osiemdziesiątego roku życia. Także w tym przypadku nie da się opisać radości na ich twarzach.

Tegoroczna akcja została przeprowadzona spontanicznie, bez przydzielonych na ten cel jakichkolwiek subwencji. Dzięki zaangażowaniu setek ludzi, udało się nam zebrać kilka tysięcy nowych i używanych okularów, które zostały przejrane, opisane i zaadoptowane do powtórnego użytku. W dniach 08.03 – 16.03.2014 r. przeprowadziliśmy badania w czterech miejscowościach: Abakan, Minusinsk, Szuszenskoje oraz Znamienka. Ogółem zbadano 532 osoby, najwięcej – bo aż 216 osób w miejscowości Znamienka. Najmłodszy pacjent liczył 5 lat, najstarsza pacjentka 90 lat! Ogółem wydano 827 par okularów, zarówno do czytania jak i patrzenia w dal. W kilkudziesięciu trudniejszych przypadkach, okulary zostaną wykonane w Polsce i niezwłocznie wysłane na Syberię.

Fundacja Romualda Koperskiego dziękuje wszystkim, którzy przyczynili się do pomyślnego wykonania naszej misji. Dzięki zaangażowaniu wielu ludzi udało się zorganizować i pomyślnie przeprowadzić założenia akcji, która i tym razem przerosła nasze najśmielsze oczekiwania!

Bezpośredni udział w misji „Okulary dla Syberii” wzięli: Maciej Karczewski, Maciej Ciebiera, Przemysław Janosz, Waldemar Hylla, Jacek Podoski, Iwona Borawska oraz Romuald Koperski.

Uczestnicy misji pragną szczególnie podziękować Panu Sergiuszowi Leończykowi, Prezesowi Chakaskiej Polonii, za wspieranie organizacji naszego pobytu na Syberii. Dziękujemy za okolicznościowe koncerty i występy polonijnych zespołów: „Syberyjski Krakowiak”, „Czerwone Jagody” oraz polonijnego szkolnego zespołu folklorystycznego ze Znamienki. Jesteśmy pod wielkim wrażeniem – czuliśmy się jak w Polsce!

Członkowie Fundacji Romualda KOPERSKIEGO

Zdjęcia: 2-3 strony wkładki kolorowej

WROCLAW

O HISTORII I SĄSIADACH WE WROCLAWIU

W dniu 02.04.2014 r. w Klubie Myśli Społeczno-Politycznej „Dialog” we Wrocławiu odbyło się wydarzenie poświęcone relacjom polskim w kontekście położenia geopolitycznego Polski pomiędzy dwoma mocarstwami: Niemcami i Rosją. Spotkanie uświetliła delegacja Polonii Syberyjskiej na czele z dr Sergiuszem Leończykiem¹.



Druga część spotkania dotyczyła nie mniej trudnych losów Polaków za wschodnią granicą. Znanie losy zesłańców nie zawsze miały tylko negatywny wydźwięk. Polscy zesłańcy na Syberii stanowili początek nowej kultury przywiezionej z „zachodu” i do dziś spozstrzegani są niejednokrotnie, jako zarzewie obecnej inteligencji na południu Syberii.

Dowiedzieć się tego mogliśmy z prezentacji dr Artioma Czernyszewa pt. „Inteligencja polskiego pochodzenia w guberni jenißejskiej w drugiej połowie XIX i na początku XX w.”

Obok dotychczas głównego trendu przedstawiającego martyrologię narodu polskiego na zesłaniach, został przedstawiony zupełnie

nowy punkt widzenia. Mianowicie, dają się zauważyć pozytywne aspekty obecności Polaków na Syberii. Zesłańcy, wśród których byli lekarze, inżynierowie i księża, dzielili się swoją wiedzą wśród miejscowych i stali się przykładem nowych wartości kulturowych i

duchowych, dotychczas nieznanych na „nie-ludzkiej ziemi”.

Znane są też przypadki dobrowolnego osadnictwa i poszukiwania lepszego życia w głębi Syberii. Świadectwem takiego życia może się pochwalić Witold Górnicki, który w wieku 17 lat pieszo postanowił odnaleźć ojca-zesłańca na Syberii. Jego podróż trwała 2 lata. Po skończonym wyroku ojciec powrócił do Polski, a syn został i ożenił się z miejscową dziewczyną. Mieli razem 17 dzieci.

Do dziś potomkowie Polaków spozstrzegani są bardzo pozytywnie w południowej Syberii. Z o wiele większą sympatią mówi się o nich i myśli, niż o przedstawicielach innych narodów.

Z tej perspektywy, wkład Polonii Syberyjskiej, zarówno w rozwój kultury syberyjskiej, jak i kultywowania tradycji polskości za granicami kraju, stanowczo wyróżnia się pozytywnie na tle aktywności Polonii mieszkającej w innych krajach.

Sebastian MADEJ
www.dlugowieczeni.pl

¹ Dr Sergiusz Leończyk jest działaczem polonijnym w Abakanie, prezesem Komisji Propagandowej z Federalnej Polskiej Narodowo-Kulturalnej Autonomii „Kongres Polaków w Rosji”. Obecnie – adiunkt Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach.

² Dr Robert Żurek jest dyrektorem oddziału Instytutu Pamięci Narodowej we Wrocławiu.

³ Dosłowne brzmienie: „udzielamy przebaczenia i prosimy o nie” pochodzi z listu biskupów polskich do biskupów niemieckich podpisanego 18 listopada 1965 r. Inicjatorem listu był arcybiskup wrocławski, Bolesław Kominek.

UNIwersYTET Jagielloński OBCHODZI JUBILEUSZ

Senat przyjął uchwałę o ustanowieniu roku 2014 Rokiem Wielkiego Jubileuszu Uniwersytetu Jagiellońskiego. Uchwała przypomina słowa z aktu fundacyjnego Akademii Krakowskiej wydanego 12 maja 1364 r.

Przeto My Kazimierz z Bożej łaski król Polski postanowiliśmy w mieście naszym Krakowie wyznaczyć, obrać, ustanowić i urządzić miejsce, na którym by Studium Powszechne w każdym dozwolonym wydziale kwitnęło. Niechże tam będzie nauk przemożnych perła, aby wydała męża dojrzałości rady znakomite, ozdobą cnót świetne i w różnych umiejętnościach wyuczone; niechaj otworzy się orzeźwiający źródło nauk, a z jego pełności niech czerpią wszyscy naukami napoić się pragnący – czytamy w uchwale.

Uchwała podkreśla nie tylko zasługi króla Kazimierza Wielkiego, który – jak napisali senatorowie – miał ambicję zostawić Rzeczpospolitą murowaną i oświeconą, ale również odnowicieli krakowskiej uczelni króla Władysława II Jagiełły i królowej Jadwigi.

– Przez stulecia Uniwersytet był kuźnią elit, wielkim patronem i prawdziwą „Alma Mater” dla całego polskiego szkolnictwa, zwłaszcza, gdy dzięki reformom Komisji Edukacji Narodowej stał się Szkołą Główną Koronną. To z wydziałów Uniwersytetu rozwinął się cały szereg innych uczelni, z których kilka osiągnęło status uniwersytetu, a dzięki uczonym Uniwersytetu możliwy stał się rozwój wielu polskich ośrodków naukowych – głosi uchwała. Zwraca też uwagę, że w murach Uniwersytetu Jagiellońskiego wzrosła bezcenna dla polskiej i europejskiej kultury Biblioteka Jagiellońska oraz liczne muzea.

Uchwała przypomina kluczowe postaci dla polskiej nauki i kultury, którzy byli związani z krakowską uczelnią. Byli to m.in. Mikołaj Kopernik, Jan Kochanowski, Jan Sobieski, Hugo Kołłątaj, Stanisław Wyspiański, Karol Wojtyła i Wisława Szymborska. Zwraca też uwagę, że losy uniwersytetu i państwa były zawsze splecione na dobre i na złe, a tego tragicznym znakiem było aresztowanie i wywiezienie do niemieckich obozów koncentracyjnych krakowskich profesorów podczas II wojny światowej.

W uchwale zapisano także, że obecnie na krakowskiej uczelni zdobywa wiedzę ok. 50 tys. studentów oraz pracuje ponad 540 profesorów, 730 doktorów habilitowanych i 2,6 tys. wykładowców. Uczelnia – jak głosi uchwała – stara się wypełnić zalecenie jej fundatora króla Kazimierza Wielkiego: „Do tego miasta Krakowa niechaj zjeżdżają się swobodnie wszyscy mieszkańcy, nie tylko Królestwa naszego i krajów przyległych, ale i inni z różnych części świata, którzy pragną nabyć tę przesławną perłę wiedzy”.

„Senat Rzeczypospolitej Polskiej doceniając niezwykle znaczenie i symboliczną wagę rocznicy 650-lecia utworzenia Uniwersytetu w Krakowie pragnie wyrazić wielką wdzięczność i uznanie wszystkim, którzy przenoszą przez wieki dzieło zapoczątkowane przez Kazimierza Wielkiego. Aby godnie uczcić tę rocznicę, Senat Rzeczypospolitej Polskiej ustanawia rok 2014 Rokiem Wielkiego Jubileuszu Uniwersytetu Jagiellońskiego, pragnąc, aby ten rok stał się świętem całej nauki polskiej” – głosi uchwała.

Red.

RATUSZ Miejski zwany „JACKIEM”. O ZDJĘCIU NA OKŁADCE PISMA

Ratusz miejski znajduje się w centrum Siedlec przy ul. Piłsudskiego 1. Został wybudowany w latach 1763-66 prawdopodobnie według projektu Jana Zygmunta Deybla, w stylu późnobarokowym, jako ratusz handlowy. Został wybudowany na planie krzyża, gdzie w skrzydłach ratusza znajdowały się kramy i sklepy, natomiast centralna część wieżowa była przeznaczona na pomieszczenia administracyjne.

Od 1928 r. w ratuszu mieści się siedleckie Muzeum Regionalne. Ratusz został częściowo zniszczony w czasie II wojny światowej, a odbudowany w latach 1945-52. Z wieży ratuszowej kuranty wygrywają poloneza Kleofasa Ogińskiego pt.: „Pożegnanie Ojczyzny”.

Ratusz potocznie nazywany jest „Jackiem”. Jego nazwa wiąże się z legendą o młodym kowalu Jacku, który był obdarzony nadludzką siłą. Pewnego dnia, podczas przejażdżki karetą księżny Aleksandry Ogińskiej starowiejskim dukiem, oderwało się od pojazdu koło. Do naprawy został wezwany kowal Jacek, który podniósł jedną ręką ós pochyłonej karety, a drugą założył zreperowane koło. Księżna była tak zachwycona, że zaproponowała młodemu rzemieślnikowi, służbę na dworze. Młody kowal wykonywał prace ślusarskie dla dworu jak i dla nowo budowanego ratusza.

Pewnego dnia zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Jacek pokłócił się z podmajstrzym o jakiś szczegół okucia drzwi. Tak nieszczęśliwie go popchnął, że ten upadając, poniósł śmierć na miejscu. Mieszkańcy zażądali surowej kary dla młodego kowala, ale księżna ze słabości do niego, posłała go na wygnanie i od tego czasu słuch o nim zaginął. Z tęsknoty za swoim ulubieńcem, księżna rozkazała wykonać mężnego mocarza, mającego przypominać młodego kowala. I tak został umieszczony na szczycie Posąg Atlasa trzymającego potężną kulę na ramionach.

Red.



HISTORIA ZESPOŁU „SYBERYJSKI KRAKOWIAK” 1997-2013

Zespół „Syberyjski Krakowiak” został założony staraniami Prezesa „Polonii” Chakasji Sergiusza Leończyka w syberyjskim mieście Abakan w listopadzie 1997 r. Zadebiutował on podczas Dni Kultury Polskiej jako dziecięcy zespół przy Szkole polonijnej w Centrum Dziecięcej Twórczości w Abakanie, a nazwę zespołowi dał również Prezes Sergiusz Leończyk. Pierwszą kierowniczką zespołu została Julia Skidan. W 1999 r. Dziecięcy „Syberyjski Krakowiak” wyjeżdża do Rzeszowa na szkolenia prowadzone przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”. 2000 rok – czas, kiedy zespół przyjął tę formę, którą utrzymuje do dziś, to znaczy: 3 grupy wiekowe – dziecięca (7-12 lat), średnia – 12-15 lat i dorośli. Dorosła grupa wzięła udział w „Dniach Kultury Syberyjskiej” w Łomży i województwie podlaskim 26.08-1.09.2000 r.

2001-2002 r. – okres formowania własnego programu z tańców polskich. Wyjazdy zespołu na koncerty do miast i wiosek w Chakasji i Kraju Krasnojarskim, udział w dorocznych Dniach Kultury Polskiej. 2000 rok – czas, kiedy zespół przyjął tę formę, którą utrzymuje do dziś, a właśnie grupa dziecięca – „Syberyjski Krakowiacek” i grupa dorosła – „Syberyjski Krakowiak”.

W 2002-2007 r. zespołem kieruje Natalia Buszujewa.

„Syberyjski Krakowiak” – to nie tylko polskie tańce, ale i pieśni. Grupą wokalną zespołu „Krakowianka” prowadzi znana na Syberii polonijna śpiewaczka Helena Władimirowa.



HISTORIA ZESPOŁU

„SYBERYJSKI KRAKOWIAK” 1997-2013

Zespół „Syberyjski Krakowiak” dwukrotnie był nominowany do udziału w XII i XIII Światowych Festiwalach Zespołów Polonijnych w Rzeszowie (2002, 2005 r.) jako jedyny zespół z Federacji Rosyjskiej. „Syberyjski Krakowiak” przy wsparciu Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” oraz Ogólnopolskiej Federacji Stowarzyszeń Sybirackich występował w latach 2005-2007 z programem pieśni i tańców polskich w następujących polskich miastach: Krakowie, Wrocławiu, Lublinie, Puławach, Jeleniej Górze oraz rosyjskich: Krasnodarze, Orenburgu, Jekaterynburgu, Omsku, Tomsku. W Rosji zespół otrzymał Grand Prix II Festiwalu „Poloniada” w Tomsku (2006) i Festiwalu Folklorystycznego „Lato Kubania” (2007). W roku 2006 po specjalnym koncercie kwalifikacyjnym zespół otrzymał tytuł Zespół Ludowy Folklorystyczny Polskiej Pieśni i Tańca „Syberyjski Krakowiak” i zgodnie z prawem rosyjskim taki zespół ma prawo ubiegać się o opłacane przez władze oświatowe etaty kierowników zespołu. Zespół dorosły „Syberyjski Krakowiak” do dziś nie ma opłaconych etatów, chociaż z 30 uczestnikami pracuje 2 choreografów i muzyk. Od Ministerstwa Kultury zespół ma prawo nieodpłatnie korzystać z sali i scen Republikańskiego Domu Kultury oraz ma oddzielną siedzibę.

W repertuarze zespołu są pieśni i tańce regionów Polski: Kurpiowskiego, Kaszubskiego, Lubelskiego, Rzeszowskiego, Mazurskiego, Śląskiego i Krakowskiego. Oprócz tego w repertuarze są zespołu tańce: mazur, polonez, kujawiak, oberek oraz ludowe pieśni i tańce Chakasów i Rosjan-Sybiraków.

Od roku 2008 zespół ostatecznie został rozdzielony i dziecięcy zespół „Syberyjski Krakowiczek” prowadzi młoda choreografka Jekatierina Fiodorowa, od 2012 r. – Krystyna Jaszyna, natomiast zespół dorosły „Syberyjski Krakowiak” prowadzi Helena Władimirowa (kierownik artystyczny), Aleksander Czerkasow (choreograf) oraz Natalia Wołkowa – choreograf i baletmistrz.

Dziecięcy zespół „Syberyjski Krakowiczek” (kierownik Krystyna Jaszyna) liczący ponad 45 dzieci w wieku od 6 do 15 lat ma siedzibę w Republikańskim Centrum dziecięcej Twórczości w Abakanie, gdzie odbywają się próby kilka razy w tygodniu.

Zespół niejednokrotnie brał udział w miejskich i republikańskich przeglądach zespołów choreograficznych, jest obecnie jedynym zespołem przedstawiającym folklor mniejszości polskiej na południu Syberii. W lipcu 2007 r. zespół wziął udział w Festiwalu polonijnych dziecięcych zespołów folklorystycznych w Iwonie Zdroju.

W lipcu 2008 r. zespół „Syberyjski Krakowiak” prezentował się na sześciu koncertach na terenie RP.

W roku 2009 minęło 40 lat od chwili, gdy po raz pierwszy Rzeszów przyjmował polonijnych gości na Światowym Festiwalu Polonijnych Zespołów Artystycznych.

Jubileusz ten uczczono organizacją Roku Kultury Polonijnej, którego obchody zapoczątkowała XIV. edycja rzeszowskiego festiwalu, organizowanego w 2008 roku.

Zespół „Syberyjski Krakowiak” brał udział w tym Festiwalu. Oprócz koncertów w Rzeszowie, zespół miał koncert przed rozpoczęciem Festiwalu w Krakowie (14 lipca) oraz po zakończeniu Festiwalu w Zakopanem.

W 2009 r. na zaproszenie Ministerstwa Kultury i polityki narodowościowej Republiki Baszkortostan zespół wystąpił 13 września z koncertami w Ufie. Występ oglądało ponad 120 członków miejscowej organizacji polonijnej „Odrodzenie”, media baszkirskie dużo uwagi poświęciły koncertowi zespołu. Po koncercie członkowie zespołu spotkali się z Polonusami, zwiedzali również miasto. Po koncercie w Ufie zespół odwiedził z koncertami Nowokuznieck. Trasa koncertowa po terenie Rosji wyniosła wtedy ponad 5 000 km.

Podczas koncertów w Ufie i Nowokuzniecku zespół zaprezentował obrzęd dożynkowy, inscenizowany z pieśniami i tańcami dzięki pomocy metodyków Polonijnego Centrum Nauczycielskiego z Lublina. Wyjazd zespołu do ośrodków polonijnych w Rosji odbył się dzięki dofinansowaniu kosztów podróży przez Senat RP.

Właśnie z programem „Dożynki” zespół został zaproszony przez Stowarzyszenie „Wiedeń-Kraków” (Prezes Zofia Beklen) na koncerty w Austrii 1.09-7.09. Podczas pobytu w tym kraju zespół wystąpił z koncertami w kościele polskim w Wiedniu (1 września w 70. rocznicę rozpoczęcia II wojny światowej), Klagenfurcie, Innsbrucku, Fusch, natomiast 6 września odbył się główny koncert zespołu na wzgórzu Kahlenberg z okazji 326. rocznicy Odsieczy Wiedeńskiej. Tournee po Austrii zakończyło się dużym sukcesem artystycznym i stało się poważną motywacją młodych Polonusów z Syberii do dalszej pracy nad rozwojem zespołu i szerzeniem kultury oraz tradycji polskiej nad Jenisejem. Występy Polonii z Abakanu okłaskiwały tysiące Polaków, Austriaków i międzynarodowej publiczności. Młodzież, która odwiedziła i poznała Polonię w Austrii nabyła dużo pewności siebie, a także nauczyła się, że być Polakiem ma wielkie znaczenie w Europie i że warto tę polskość w sobie pielęgnować.

W lecie 2010 roku zespół „Syberyjski Krakowiak” odwiedził z koncertami polonijne ośrodki w Nowokuzniecku, Ufie i

Krasnodarze. W Ufie zespół swoim koncertem 25 czerwca zainaugurował otwarcie kolonii letnich dla dzieci polonijnych w ośrodku „Drużny” pod Ufą. W tym dniu w republice obchodzono „Dzień Jedności i Przyjaźni Słowian” i koncert zespołu stał się dobrą uczcą dla miłośników kultury słowiańskiej w republice, gdzie większość ludności stanowią Baszkirzy i Tatarzy.

W sierpniu 2011 r. zespół „Syberyjski Krakowiak” występował z koncertami we Wrocławiu oraz wziął udział w 17. Festiwalu Kultury Kresowej w Mrągowie na polskich Mazurach.

W lipcu 2012 r. zespół „Syberyjski Krakowiak” brał udział w Międzynarodowym Festiwalu narodowościowych zespołów folklorystycznych w Węgorzewie (Senat RP i Stowarzyszenie „Czeremosz”) oraz zwiedził z koncertami Warszawę na zaproszenie Stowarzyszenia polskich Autorów (Prezes Wanda Stańczak).

W maju 2013 r. zespół wystąpił z koncertem „Polska wiosna” w Abakanie. Był to 2 godzinny koncert na którym zaprezentowano dorobek zespołu w 3 grupach wiekowych – młodszej, średniej oraz dorosłej. Oprócz tego w koncercie wzięły udział zespoły wokalne „Krakowianka” oraz „Czerwone Jagody” z pobliskiego miasta Minusińska (kierownik Larysa Koreniec). Zespoły te często towarzyszą „Syberyjskiemu Krakowiakowi” podczas występów.

Koncertem młodzieżowego zespołu polonijnego „Syberyjski Krakowiak” z Abakanu uczczona została 95. rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości. Uroczystość ta miała miejsce 8 listopada 2013 r. w Irkucku i była to impreza dla całej Polonii syberyjskiej z inicjatywy i przy wsparciu Konsulatu Generalnego RP w Irkucku.

Jak napisała na stronie internetowej Konsulatu p. Konsul Anna Walczak: „Zespół spotkał się z bardzo ciepłym przyjęciem publiczności, gromkie brawa na długo zatrzymały wykonawców na scenie; na „bis” odtańczyli oni staropolski mazur. Szczery podziw wśród widzów wzbudziły piękne i autentyczne stroje ludowe tancerzy i śpiewaków, a także bogactwo repertuaru i wysoki poziom artystyczny zespołu. „Syberyjski Krakowiak” udowodnił, że w pełni zasłużył sobie na opinię najlepszego tego typu zespołu na Syberii, zaś jego kierownikowi, pani Helenie Władimirowej, należą się wyrazy najwyższego uznania”.

Obecnie zespół przygotowuje program na XVI Festiwal Polonijnych Zespołów Folklorystycznych, który odbędzie się w Rzeszowie 23-30 lipca 2014 r.

Artiom CZERNYSZEW



SYBERYJSKI KRAKOWIAK - WIZYTÓWKA POLONII SYBERYJSKIEJ



OKULARY DLA SYBERII Z POLSKI





ZESPÓŁ "DZIECI PŁOCKA" NA AŁTAJU



DZIAŁANIA NA RZECZ ROZWOJU WSPÓŁPRACY MIĘDZYNARODOWEJ NA PRZYKŁADZIE DZIAŁALNOŚCI ORGANIZACJI Z PŁOCKA ORAZ REGIONU AŁTAJ

Na temat współpracy pomiędzy Polską a Rosją na płaszczyźnie regionalnej są wiele różnych opinii politologów i ekspertów. W wielu kwestiach jest brak bieżącego konsensusu. Aby uniknąć nieporozumień bardzo ważnym jest rozwijanie i utrzymywanie stosunków dobrosąsiedzkich.

Znaczącą rolę w budowaniu dobrych relacji mają organizacje pozarządowe tworzące bezpośrednie relacje międzyludzkie oraz kreujące pozytywne wzorce współpracy. W Płocku przykładem tego typu organizacji może być Regionalne Stowarzyszenie Wschód-Zachód skupiające osoby, którym szczególnie bliskie jest działania na rzecz porozumienia Polski i Rosji. Wśród działań Stowarzyszenia wymienić należy:

- pomoc Polakom na Wschodzie poprzez prowadzenie działalności charytatywnej ze szczególnym uwzględnieniem pomocy rodzinom i osobom, które znalazły się w trudnej sytuacji życiowej oraz wyrównywaniem ich szans,
- działalność na rzecz mniejszości narodowych, wspierając ich ambicje edukacyjne, kulturalne, społeczne,
- wspieranie działalności stymulującej rozwój gospodarczy społeczności lokalnych,
- ochronę dziedzictwa kulturowego „małych ojczyzn”.

Współpraca Stowarzyszenia z Rosją przejawia się częstokroć poprzez umożliwienie wymiany naukowej młodzieży, organizację wspólnych przedsięwzięć i projektów. Dzięki współpracy ze Stowarzyszeniem w Polsce rozpoczęła studia młodzież z Kraju

Altajskiego, Autonomicznej Republiki Altaj oraz Obwodu Omskiego. Najzdolniejsi studenci otrzymują od Stowarzyszenia Wschód-Zachód stypendia pozwalające rozwijać swoje zainteresowania i pasje.

Szczególną opiekę Stowarzyszenie Wschód-Zachód otacza nad Polakami zamieszkującymi na terytorium Rosji. Często-kroć diaspory polskie otrzymują m.in. komplety strojów ludowych dla działających grup tanecznych i zespołów narodowych, sprzęt muzyczny oraz biurowy. Wielokrotnie Stowarzyszenie udzielało wsparcia repatriantom osiedlającym się w Polsce.

Kluczowym zadaniem organizacji jest jednak wymiana młodzieży i budowanie nowych płaszczyzn współpracy. Realizacja powyższego zamierzenia odbywa się częstokroć poprzez organizowanie obozów wypoczynkowych, szkoleniowych i naukowych w Polsce i Rosji. W 2005 roku na obozie harcerskim w Gorzowie gościła pierwsza 24-osobowa grupa młodzieży z Altajskiego Kraju (Rosja), Kazachstanu i Turkmenistanu. W 2008 roku do Płocka przyjechało kolejne 18 osób z Bijska, rok później podobna delegacja przybyła z Bijska, Górnoaltajsk i Maruszk. W roku 2010 rozpoczęła się wymiana z Omskiem. W roku 2011 do Płocka przyjechało 21 osób z trzech obwodów Syberii, rok później zaś 24 osoby. Program pobytu przewidywał zawsze specjalne szkolenia na temat kultury i sztuki. W realizacji powyższego przedsięwzięcia znaczącą pomoc udzieliła Płocka Galeria Sztuki oraz Muzeum Mazowieckie w Płocku. Przybyła z Rosji młodzież zapoznana została z najciekawszymi zabytkami Polski odwiedzając m.in. Płock, Warszawę, Łódź, Toruń, Gdańsk, Kraków, Wieliczkę, Jasną Górę, Grunwald, Licheń, Częstochowę, Ciechanów, Żelazną Wolę, Malbork i Frombork. Wielokrotnie młodzi goście brali udział w imprezach i uroczystościach lokalnych. (Zbigniew Dymke, *Biogramy Płockich Sybiraków część II*).

Szukanie nowych dróg porozumienia nie oznacza bynajmniej nie podejmowania tematów wspólnej złożonej historii. Wśród zadań organizacji wymienić można bowiem również upamiętnianie i dokumentowanie martyrologii narodu polskiego. Wspólnie z Muzeum Mazowieckim w Płocku instytucja realizuje sympozja naukowe oraz spotkania z członkami Płockiego Oddziału Związku Sybiraków. Plonem tej działalności są wydawnictwa, które w pamiętnikarskiej formie ocalają od zapo-



mnienia losy przeszłych pokoleń. Najlepszą recenzją i oceną działalności wydawniczo-naukowej organizacji jest wypowiedź Senator RP dr Janiny Fetiłńskiej, która mówi: „Obraz Polaków przeżywających dramat syberyjskiej zsyłki wyłania się ze wspomnień zebranych w wydawnictwie zgromadzonym na potrzeby naukowego sympozjum i wystawy pt. „Martyrologia narodu polskiego w okresie drugiej wojny światowej ze szczególnym uwzględnieniem Kresów Wschodnich”. Potomkowie Polaków żyjących w Bijsku i Altajskim Kraju przechowują je w pamięci jak głęboko zasklepione rany. Ostrożnie je na sympozjum odkrywają, zdziwieni, że tak późno Ojczyzna otwiera się na ich cierpienie, szczególnie, że jednak w końcu to nastąpiło. Jeszcze żyją w przekazach rodzinnych losy tych Polaków, jeszcze wiedza o ich cierpieniu, ale też poświęceniu, sile moralnej, trwa w pamięci zbiorowej ich potomków zamieszkających w kraju i na tej pięknej, a tak zaznaczonej cierpieniem ziemi syberyjskiej. To sympozjum i pozostające po nim wydawnictwo jest skromnym tylko gestem pamięci i głębokiej czci dla tych, którzy przetrwali.” (Janina Fetiłńska, *Senator RP Wstęp w: Martyrologia narodu polskiego w okresie drugiej wojny światowej ze szczególnym uwzględnieniem Kresów Wschodnich. Zsyłki na Syberię tom I*, Zbigniew Dymke i Ludwik Ryncarz).

Na zdjęciach kolorowej strony „ZESPÓŁ „DZIECI PŁOCKA” NA AŁTAJU”: 1) Na trakcie Czujskim. 2) Dzieci Płocka na brzegu rzeki Katuń. 3) Spotkanie z Władzami Republiki Altaj. Podczas spotkania Dzieci Płocka przyjął Iwan Itulowicz Bełkow Przewodniczący Zgromadzenia Narodowego Republiki Altaj. 4) Koncert w Gornoaltajsku. 5) Telewizyjna relacja z dyskusji młodzieży Polskiej i Rosyjskiej. 6) Wspólne warsztaty taneczne młodzieży Polskiej i Rosyjskiej. 7) Zespół w górach Altaju. 8) Przy pomniku Wasilii Makarowicza Szukszyna. 9) Dzieci Płocka przy mumii Altajskiej Książniczki.

W roku 2010 rozpoczęła się współpraca Stowarzyszenia z najstarszym w Polsce dziecięco-młodzieżowym zespołem folklorystycznym, skupiającym blisko sześćset dzieci, założonym w 1946 roku Harcerskim Zespołem Pieśni i Tańca „Dzieci Płocka”. W ramach współdziałania realizowane były warsztaty szkoleniowe prezentujące polskie tańce narodowe. Odwiedzając Polskę grupy młodzieży z Syberii podczas pobytu uczyły się polskich tańców narodowych i ludowych. Wielokrotne spotkania stały się bezpośrednią przyczyną zaproszenia do rewizyty Płocczan, dzięki czemu w dniach 19-30 września 2013 roku Harcerski Zespół Pieśni i Tańca „Dzieci Płocka” przebywał na Syberii, gdzie gościł na zaproszenie Stowarzyszeń „Dom Polski” w Barnaul, Polskiego Narodowego Centrum „Orzeł Biały” w Bijsku oraz Polskiego Narodowo-Kulturalnego Zjednoczenia „Zdrój” w Górnoaltajsku. Wizyta ta stanowiła oczywiście efekt kilkuletniej współpracy z Regionalnym Stowarzyszeniem Wschód-Zachód w Płocku, które w sposób niezwykle istotny przyczyniło się do podjęcia decyzji o przyjęciu zaproszenia. Wyjazd ten był bowiem dla nas wszystkim pokonaniem swoistych stereotypów, które w Polsce przypisywane są Syberii. Bardzo często patrząc przez pryzmat metaforycznej „nieludzkiej ziemi”, ogólnikowych skojarzeń, bezkresnych przestrzeni, „białych niedźwiedzi” i wiecznej zmarzliny zapominamy bowiem jak bogaty kulturowo jest ten obszar Rosji oraz jak wybitny jest udział Polaków w historii Syberii.

Wyjazd zespołu zbiegł się ze 150 rocznicą Powstania Styczniowego. Tym samym nadarzyła się wyjątkowa okazja ku temu ażeby przypomnieć młodzieży o fakcie, iż niezwykle liczną grupą Polaków, którzy na przestrzeni lat trafili na Altaj, byli uczestnicy powstania styczniowego. 150 lat później tym samym szlakiem, po którym w 1863 roku gnano zesłańców zespół wyruszył ażeby wspólnie z ich potomkami przypominać o roli Polaków w budowaniu historii Syberii, ukazywać piękno kultury polskiej oraz u źródeł odkrywać karty naszej historii.

Już na początku przygotowań okazało się, że pomimo ogromnej odległości geograficznej, region do którego zaproszono zespół łączy z Płockiem postać pierwszego Prezydenta miasta (Aleksander Maciesza od 5 października 1917 został powołany na pierwszego burmistrza Płocka, a od listopada 1918 do 9 września 1919 pełnił funkcję prezydenta miasta. Tym samym był pierwszym Prezydentem Miasta Płocka), syna zesłańców styczniowych, który zanim trafił do Płocka młodzieńcze lata spędził właśnie na Syberii. Marian Chudzyński opisując syberyjskie losy Aleksandra Macieszy pisze „W październiku 1898 r. Aleksander Maciesza, świeżo upieczony lekarz, został mianowany lekarzem obwodowym w Górach Altajskich w miejscowości Smolenskoje, w powiecie bijskim, w guberni tomskiej. Prowadził tu niewielki szpitalik dla potrzeb obwodu altajskiego, zamieszkałego przez co najmniej 100 000 osób. Teren ob-

wodu był olbrzymi, liczył ponad 11 000 km². Maciesza z ogromnym zaangażowaniem odwiedzał wsie i osady niosąc pomoc medyczną potrzebującym. (Marian Chudzyński, *Aleksander Maciesza na syberyjskiej ziemi.*, w: *Dr Aleksander Maciesza (1875-1945) w 130. rocznicę urodzin i 60. Rocznice śmierci. Materiały z sesji naukowej, która odbyła się w Towarzystwie Naukowym Płockim w dniu 7 października 2005 r., Płock 2006 r.*, s. 16).

Prof. Anna Maria Stogowska opisując późniejszą postawę wybitnego społecznika jakim był Aleksander Maciesza pisze „Zasadniczy wpływ na ukształtowanie Aleksandra Macieszy miała kolonia Polaków w syberyjskim mieście. Dzięki owocnej działalności zesłańców zostało zrealizowanych wiele ciekawych inicjatyw w dziedzinie oświaty, kultury i dobroczynności. Młodzieniec tam nauczył się kochać i bronić ludzi biednych, skrzywdzonych przez los. Poznał znaczenie edukacji dla rozwoju człowieka.” (Anna Maria Stogowska, *W służbie ludzi i Ojczyzny. Aleksander Maciesza (1875-1945). Płock 2013*, s. 11-12). Przytacza ponadto osobiste opinie Aleksandra Macieszy zachowane dzięki istniejącym pamiątkom: „Zdaniem Macieszy kolonia polska w Tomsku, dzięki wybitnym jednostkom przywiązanym do polskości i ofiarności dla bliźnich, potrafiła wytworzyć własne życie polskie, które stało się ostoją dla bardzo wielu. Wychowane w środowisku Polaków w Tomsku dzieci zesłańców zachowały swój patriotyzm i miłość do nieznanego Ojczyzny. Po powrocie do ojczyzny już jako dorośli podejmowali pracę na użytek odrodzonego państwa polskiego.” (Anna Maria Stogowska, *op.cit.*, s. 37).

Powyższy przykład doskonale oddaje fakt, iż już w pierwszym pokoleniu potomkowie zesłańców wielokrotnie zaczęli odgrywać istotną rolę w społeczności lokalnej. Na przestrzeni lat osoby polskiego pochodzenia wielokrotnie zajmowały eksponowane stanowiska. Oczywiście wynikało to z faktu, iż bardzo często zsyłani byli przedstawiciele inteligencji: profesorowie, kupcy, inżynierowie. W nowych warunkach częstokroć uchodzili oni za wybitnych specjalistów. Pomimo doniosłości rocznic warto pamiętać, że nie tylko krew i lzy polskie widziały syberyjską ziemię. Być może przy tego typu rocznicach warto zwrócić uwagę młodemu pokoleniu że pomimo ogromu tragedii, nie było to wyłącznie miejsce cierpienia kolejnych pokoleń Polaków. Byli i tacy Polacy, którzy właśnie Syberii ofiarowali swój talent i trud pracy: Dybowski, Czerski, Czekanowski, Sieroszewski, Piłsudski, Cieczot to tylko niektóre nazwiska wybitnych Polaków, którzy wnieśli nieocenione zasługi dla poznania i rozwoju Syberii.

Podróż ta stała się dla zespołu okazją do poznania ludzi, którzy dziedzictwo kulturowe i swoją tożsamość kształtowali właśnie w oparciu o najlepsze wzorce swoich przodków. Pierwsze kroki na syberyjskiej ziemi młodzież Polska postawiła w położonym w Kraju Altajskim mieście Barnaul. „Kraj Altajski znajduje się w południowo-wschodniej części Syberii Zachodniej. W regionie jest 12 miast. Ludność regionu liczy 2 417 000 osób, będących przedstawicielami ponad

80 narodowości, wśród których dominuje ludność rosyjska.” (*Алтай республикей, соот под оуеу педагогическ. д.м.н., профессора М.П. Шетунина*).

Do Barnaulu „Dzieci Płocka” zaproszone zostały na odbywający się po raz kolejny Festiwal Kultury Polskiej na Altaju. Bardzo miłym zaskoczeniem było przygotowane przez gospodarzy Stowarzyszenie „Dom Polski” na czele z panią Prezes Wandą Jarmolińską przywitanie. Na lotnisku w Barnaulu oczekiwała bowiem delegacja miejscowej Polonii witając zespół po staropolsku chlebem i solą. Tego samego dnia odbyło się również uroczyste otwarcie Festiwalu Kultury Polskiej na Altaju, w którym uczestniczyli przedstawiciele władzy lokalnej oraz licznie zgromadzona publiczność. Podczas koncertu młodzi płocczanie mieli okazję podziwiać występy przygotowane przez młodzież pochodzenia polskiego skupioną w działającym przy Stowarzyszeniu „Dom Polski” zespole „Polonez”. Ponadto ogromne wrażenie wywarł na wszystkich obecnych występ zespołu Pieśni i Tańca „Altaj” pod kierownictwem pana Berezikowa, który zaprezentował wiązanek tańców i pieśni rosyjskich. Spontaniczne i żywiołowe tańce rosyjskie rozbrzmiewały na przemian ze skoczными oberkami i rzewnymi dźwiękami kujawiaka. Ciekawskie spojrzenia wykonawców z za kulis podpatrujących wzajemnie prezentowane tańce, młodzież polska i rosyjska szukająca podobieństw i różnic w prezentowanym folklorze, to wszystko stało się podstawą do zaaranżowanego w kolejnym dniu spotkania zespołów. Następnego dnia bowiem, w siedzibie zespołu „Altaj”, odbyły się spontaniczne warsztaty podczas których młodzież wzajemnie uczyła się tańców i poznawała bogactwo swych kultur narodowych. Spotkanie to chociaż niezwykle żywiołowe przepełnione było uśmiechem i szczera chęcią poznania zrodzoną z młodzieńczej ciekawości i fascynacji. Być może pomimo znacznej odległości w przyszłości możliwa będzie dalsza współpraca pomiędzy zespołami realizowana na kanwie artystycznej.

Pobyt w Barnaulu był dla uczestników zespołu również okazją do zapoznania się z historią Syberii. Niezwykłą atrakcją było odwiedzenie najstarszego w Rosji muzeum, o czym głosi zawieszona przy drzwiach wejściowych tablica. W muzeum tym młodzież wysłuchała prelekcji o historii i wkładzie Polaków w rozwój kultury i nauki Altaju. Młodzież uczestniczyła również w specjalnie przygotowanym przez panią Wandę Jarmolińską koncercie ballad i rosyjskich pieśni ludowych.

Szczególnym zainteresowaniem zwłaszcza wśród męskiej części grupy cieszyła się wizyta w ośrodku sportowym działającym przy Fundacji Aleksieja Smertina. Ta szczególnie placówka wychowawcza działająca na rzecz rozwoju sportowego młodych mieszkańców miasta jest swoistą kuźnią talentów dającą szansę dzieciom rozwijać umiejętności gry w piłkę nożną. Wizyta w klubie zainspirowała część chłopców, którzy tego samego dnia wybrali się kibicować lokalnemu klubowi

wi sportowemu Dinamo Barnaul.

Pobyt w Barnaulu to również liczne spotkania z Polakami wśród których na szczególną uwagę zasługuje zainicjowane przez Polaków spotkanie w Centrum Kultur Narodowych. Podczas spotkania młodzież miała okazję wysłuchać krótkiego wykładu Profesora Skubniewskiego, który szereg swych prac poświęcił dokumentowaniu polskich śladów na Syberii. W spotkaniu uczestniczył również Wiczyśław Bubnowicz wybitny fagocista, zasłużony artysta Rosji oraz inicjator powołania stowarzyszenia „Dom Polski” w Barnaulu. Równie ciekawe co spotkania z Polakami były dla zespołu spotkania z młodzieżą rosyjską. Jedną z okazji był reportaż realizowany dla programu Rosja I będący debatą uczestników zespołu oraz młodzieży z Gimnazjum nr 42. Tematem debaty było porównanie sposobów nauczania i działalności szkół polskich i rosyjskich. Ożywiona debata młodzieży doprowadziła do ustalenia że zarówno uczniowie rosyjscy jak i polscy mają podobne problemy i oczekiwania, lista tych ostatnich ku ucieście nauczycieli dotyczyła chociażby czasu trwania wakacji. Należy przy tym podkreślić, że poziom zaprezentowanej szkoły zrobił ogromne wrażenie na całej delegacji z Polski i dał doskonałe świadectwo inwestowania w młodzież.

Z Barnaulu zespół udał się do Bijska a tym samym wyruszył sławnym w Rosji Traktem Czujskim, który w wielu atlasach i mapach widnieje jako magistrała federalna numer 52. Niezwykle malownicza trasa wiedzie od Nowosybirsk aż do granicy z Mongolią przez blisko tysiąc kilometrów. Trakt Czujski jest jedną z najbardziej znanych rosyjskich dróg, opiewany w piosenkach, osławiony wierszami zachwyca urokiem krajobrazów ale i przeraża historią swego powstania. Trakt Czujski bowiem to nie tylko malownicza trasa okolona górkami krajobrazem. Jak trafnie zauważa prof. Wojciech Grzelak „W latach



W Bijsku pod pomnikiem Piotru i Febronii z Muromia

trzydziestych co piętnaście kilometrów rozmieszczone były wzdłuż drogi podobozы, tzw. „delegacje”, grupujące po pół tysiąca więźniów każdy. Pracowali oni przy modernizacji poszczególnych odcinków szosy. Znajdował się też tutaj duży kocięcy łagier. Według bardzo powściągliwych szacunków każdy kilometr Traktu Czujskiego kryje kości piętnastu więźniów.” (Wojciech Grzelak, *Szamani mumie al-mysy. Tajemnice serca Azji, Katowice 2006*, s. 134). Młodzież mając świadomość tego, że niemal wszędzie dotyka historii narodu polskiego dotarła do Bijska, gdzie czekało już na nich równie gorące powitanie przygotowane przez Polskie Narodowe Centrum „Orzeł Biały”. W pobycie zespołu szczególnie zaangażowali się Państwo Rafalscy oraz Państwo Daszkiewicz, rodzice Anny, pochodzącej właśnie z Bijska studentki Uniwersytetu Warszawskiego, która towarzyszyła zespołowi w trakcie całego syberyjskiego tournée.

Bijsk to drugie co do wielkości (po stolicy Barnaul) miasto Kraju Altajskiego, to właśnie w tym mieście kończy się jedno z odgałęzień sławnej kolei transsyberyjskiej. To właśnie kolej oraz położenie miasta na niezwykle ważnym szlaku handlowym sprawiły, że stało się ono stosunkowo zamożną i prężnie rozwijającą się osadą kupiecką. Dziś lata świetności miasta pozostały widoczne w zabytkowej dzielnicy, pozostała część to efekt późniejszego uprzemysłowienia i rozwoju miasta przypadającego na wiek XX.

Koncert zespołu „Dzieci Płocka” w Bijsku odbył się w tamtejszym Domu Kultury i spotkał się z niezwykle życzliwym i emocjonalnym przyjęciem publiczności. Z całą pewnością było to spowodowane m.in. uczestnictwem w koncercie rodzimej gwiazdy Anny Daszkiewicz. Było to jednak również przeżycie dla wielu osób, którym dane było doświadczyć gehenny deportacji i wywózki. O fakcie tym młodzież przekonała się już następnego dnia kiedy w kościele katolickim w Bijsku, miało miejsce spotkanie z panią Wiktorią Żodziewską-Kolyszkiną, która opowiedziała o deportacji z Hajnówki, kiedy to jako dziecko wraz z rodziną trafiła na Syberię. Żywe słowa pani Wiktorii dały dowód prawdziwości historycznej, którą młodzież dotychczas знаła tylko z książek i filmów. Jednym z fragmentów koncertu był właśnie fragment książki wybitnego polskiego farmaceuty, pochodzącego z Narewki Profesora Wincentego Kwapiszewskiego, który podobnie jak pani Wiktoria najpiękniejsze młodzieńcze lata spędził na Altaju. W swej książce zatytułowanej „Rapsodia Altajska” pisze: „Gdzieś na wiosnę 1945 roku do Polskiego Przedstawicielstwa w Barnaulu trafiło (nie pamiętam jakimi drogami) kilka płyt z nagraniami Mieczysława Fogga „Warszawa ty moja Warszawo”. Jedną z tych płyt ojciec przywiózł do domu. Od któregoś z oficerów udało mi się pożyczyć zdobyty niemiecki gramofon. (...) Rozpoczęło się słuchanie. Tak naprawdę nie było to słuchanie, lecz szlochanie! Najpierw przez kilka dni



Powitanie z Bijską Polonią

sluchaliśmy i płakaliśmy. Potem, gdy lotem błyskawicy wiadomość o płycie rozeszła się wśród altajskiej Polonii, rodacy zupełnie nam nie znani przychodzili posłuchać i popłakać. Znowu słyszeli polską piosenkę! Był to kawalek Polski, jakby bezpośredni kontakt z krajem. Słuchający uczyli się melodii obu piosenek i przepisywali słowa.” (*Wincenty Kwapiszewski, Rapsodia Altajska, Białystok 1992, s. 133*).

Duma narodowa i godność Polaka przez lata pielęgnowana była w kolejnych pokoleniach m.in. poprzez pamięć o rocznicach narodowych. W koncercie zespołu staraliśmy się przypomnieć zebranych piosenki z ich młodości. Cytowany, już wcześniej Prof. Kwapiszewski w swych wspomnieniach opisuje następujące wydarzenie, które miało miejsce w Barnaul: „Pamiętam, że z okazji państwowego święta Odzyskania Niepodległości (11 listopada), postanowiono urządzić „akademii ku czci”, a po niej mały bankiet, na który kierownictwo przedstawicielstwa zaprosiło szefów NKWD, NKGB i innych notabli Kraju Altajskiego. Oczywiście głównie chodziło o szefów NKWD i NKGB, od których zależało lepsze lub gorsze przeprowadzenie opcji i repatriacji. (...) Postanowiono więc zorganizować całą imprezę własnymi siłami. (...) Najpierw odbyła się część oficjalna potem część artystyczna z udziałem zawodowych artystów Polaków i Rosjan oraz trochę występów amatorskich, główny temat to przyjaźń i znana piosenka o Janku i Katuszy.”

Szczególne wrażenie zrobiła na wszystkich uczestnikach grupy wizyta na bijskim cmentarzu, na którym częstokroć bezimiennie mogiły cześć pamięć bohaterów walk narodowowyzwoleńczych oraz wielu ofiar reżimu komunistycznego. Symboliczna wiązanka kwiatów złożona została przez młodzież na grobie Władysława Jaruzelskiego, przy którym znajdują się krzyż i symboliczna tablica z napisem PAMIĘCI POLAKÓW – ZESŁAŃCÓW I OFIAR REPRESJI STALINOWSKICH, KTÓRYCH PROCHY SPOCZYWAJĄ NA ALTAJU. GDZIE SĄ ICH GROBY, POLSKO! GDZIE ICH NIE MA! TY WIESZ NAJLEPIEJ I BÓG WIE NA NIEBIE!

Z Bijska zespół wyruszył do ostatniego z miejsc podróży Górnoaltajskiej. Warto odnotować, że po drodze przekroczona została granica Kraju Altajskiego i Republiki Altaj. Pierwszy postój odbył się przy jednym z niewielkich wzgórz, które nosi nazwę Pikiet. Duża wieś poniżej wzgórza w której się zatrzymano nosi nazwę Srostki. Jest to stara wieś syberyjska położona 35 km na południowy wschód od Bijska. Z położonej opodal góry roztacza się wspaniały widok na tereny zalewowe rzeki Katuń. Wieś zasłynęła tym, iż właśnie tu urodził się i wychował Wasilij Makarowicz Szukszyn, wybitny pisarz, reżyser i aktor. W 2004 roku, na szczycie wzgórza Pikiet artysta Wiaczesław Kłykov stworzył ogromny pomnik bosonogiego mężczyzny, który rozstawił swoją rodzinną wieś. (*Туристские ресурсы Алтайского края*). Wasilij Makarowicz Szuk-

szyn z daleka wita przyjezdnych, w pozie przedstawiającej artystę według znanego kadru jednego z jego filmów. Po wykonaniu pamiątkowych zdjęć młodzi Płoczanie ruszyli dalej, po przejechaniu kilku kilometrów dojechano do granicy Kraju Altajskiego i Republiki Altaj, gdzie Zespół powitany został przez przedstawicieli Polskiego Narodowo-Kulturalnego Zjednoczenia „Zdrój”. Miejsce zakwaterowania, w Republice Altaj znajdowało się w wyjątkowo uroczym miejscu u brzegu rzeki Katuń. W bazie Junost wszyscy szybko zrozumieli dlaczego o Altaju mówi się, że jest jednym z najatrakcyjniejszych regionów Syberii. Urok górskiej rzeki Katuń sprawił, że pomimo przygotowań do ogniska wszyscy bez wyjątku wyruszyli na spacer. Cała grupa urzeczona majestatem przyrody wymieniała się uwagami na temat wdzięku tego miejsca. Zresztą jak trafnie zauważa wspomniany już wcześniej prof. Wojciech Grzelak „O Altaju mówiono przeróżnie, ale zawsze z zachwytem. Tak, jak Ernest Meier, jeden z pierwszych podróżników, którzy zapuścili się w altajskie góry. W 1842 roku pisał on: W dali, podobne do oceanu zamrożonego podczas sztormu, błyszczały wieczne lody, a między nimi, gubiąc się w błękitnym przestworze nieba, dźwigała się w górę olbrzymia Kadyń Bazy (Bielucha). W wąwozach jak węże wity się mgły. Ale gdzie są słowa, gdzie kolory malarskie, by wiernie oddać ten obraz? Na próżno łamać sobie głowę, na próżno szukać w tych barwach odcieni... Spojrzałem wokół siebie, potem na siebie samego – cóż to: ja? Niewidzialny punkcik w tym ogromnym labiryncie? Zdało mi się, że widzę żywego Boga przyrody w całej jego mocy i majestacie. Albo jak Bazyli Sapoznikow, podróżnik i geograf z Tomska: Co tam Alpy! Byłem w Alpach. Gdzie im do Altaju! Czy też Aleksander Solżenicyn, pisarz, autor noblowskiego Archipelagu Gułag: Cóż to za kraina, ten Altaj! I sybirska przestrzeń, swoboda i klimat miły. Brzęgi pszeniczne, rzeki miodowe. Step i góry. Stada owiec, zwierzęta, ryby. Ludne, bogate wsie. Tam, na Altaju, człowiek mógłby



Kwiaty pod krzyżem upamiętniającym ofiary represji stalinowskich

żyć w najuboższej chatynce na skraju wsi, pod lasem. Nie za grzybami czy chrustem, ale tak po prostu, poszedłby do lasu, objął dwa pnie: moje miłe! I czego więcej trzeba?” (*Wojciech Grzelak, op.cit., s. 8-9*). Jak lepiej niż cytowani powyżej autorzy oddać urok tej niezwyklej krainy. Warto również podkreślić, że właśnie na Altaju zespół spotkał się z niezwykle gościnnością. W dniu przyjazdu zorganizowane zostało przez Organizację „Zdrój” na czele z panią Mariną Worobjewą powitalne ognisko podczas którego wzajemnie uczono się zabaw i piosenek polskich i rosyjskich. Szczególnym momentem były słowa pani Neonily Jagiełło-Gartman, która opowiedziała młodzieży historię polskiej diaspory na Altaju.

Kolejny dzień rozpoczął się od niezwykle istotnego wydarzenia jakim była oficjalna wizyta w siedzibie władz Republiki Altaj, w której najwyższym organem władzy państwowej jest parlament republiki – El Kurultaj (Zgromadzenie Narodowe). Wielkim zaszczytem było dla Zespołu spotkanie z Przewodniczącym Parlamentu Republiki panem Iwanem Bielikowem. Podczas spotkania młodzież z Płocka miała okazję zapoznać się z gospodarką i kulturą Republiki Altaj. Przepiękny górzysty kraj zamieszkały jest zaledwie przez 205 tys. mieszkańców, z których znaczną część stanowi rdzenna ludność altajska. Ten bogaty kulturowo jeden z mniejszych narodów świata, posiada niezwykle bogatą kulturę, piękny język i bogactwo folkloru, którego część ukazana została na specjalnie zaaranżowanym występie, który odbył się w Teatrze Narodowym Republiki Altaj im. P.W. Kuczajaka. Następnie zespół wyruszył na spacer po Górnoaltajsku, pięćdziesięcioletnim, jedynym i jednocześnie stołecznym mieście Republiki Altaj. Pierwsze kroki wszyscy skierowali do Muzeum Narodowego im. A.W. Anohina. Ten nowoczesny obiekt otwarty został we wrześniu 2012 roku. W muzeum młodzież miała okazję oglądać m.in. unikalną kolekcję archeologiczną, zwiedzano Ail tj. tradycyjny sześciokątny dom altajski o mroczonym wnętrzu, poznano tradycję szamanizmu oglądając tradycyjny kostium i bęben szamański. Ponadto duże wrażenie na wszystkich wywarła kolekcja obrazów Grzegorza Czorosa Gurkina, ucznia Szyszkina, wybitnego malarza Altaju, którego najwybitniejsze dzieło „Noc ofiary” – znajduje się właśnie w zbiorach Górnoaltajskiego muzeum.

Szczególnym miejscem, które dane było zobaczyć zespołowi było miejsce spoczynku Altajskiej Księżniczki. Jak wspomina dr Łukasz Smyrski „W 1992 r. na stanowisku archeologicznym w dolinie Ukok, w rejonie Kosz-Agacz, blisko granicy z Mongolią, badacze odkryli świetnie zachowane zwłoki młodej kobiety z okresu scytyjskiego. Środki masowego przekazu przedstawiły znalezisko jako odnalezienie grobu mitycznej księżniczki Oczu-Bała, jednej z najważniejszych postaci altajskiego eposu bohaterskiego.” (*Łukasz Smyrski, Ajdym znaczy księżyc, narody południowej Syberii, Warszawa 2008, s. 51*). Trudno znaleźć odniesienie dla tego miejsca w polskiej kulturze, najodpowiedniejszym wydaje się Wawel

gdzie są pochowani władcy naszego kraju.

Po dniu pełnym wrażeń wieczorem odbył się koncert zatytułowany Przyjaźń, na którym obecni byli przedstawiciele lokalnych władz z Wiceprezydentem miasta Górnoaltajsk na czele.

Kolejny dzień przeznaczony był na odwołanie historycznych miejsc związanych z martyrologią narodu polskiego. Szczególnym miejscem był tzw. Kutaz oddalony od miasta miejsce zsyłki Polaków. W latach czterdziestych zostawiano tam deportowanych, skazując ich tym samym na niechybną śmierć. Pozostawieni sami sobie ginęli nawet bez przymusu pracy, częstokroć z zimna i głodu.

Symboliczne wianki upieczone przez dziewczęta z zespołu złożone zostały w miejscach kaźni Polaków, młodzież zaś wyniosła z tych miejsc lekcję na całe życie jak ważnym jest w życiu pozostać człowiekiem.

Tego dnia odbył się również koncert w największej w Rosji wsi, za jaką uchodzi Majma. (*Республика Алтай. Краткая энциклопедия, Новосибирск, 2010, с. 208*).

Następnego dnia zespół rozpoczął część turystyczno-krajoznawczą swojej podróży. Na początek wszyscy wyruszyli do miejscowości Czemał, niezwykle malowniczo położonej osady, w której znajduje się nieczynna elektrownia wodna powstała w 1931 roku. Po siedemdziesięciu latach nieustannej pracy obiekt ten został zamknięty przed dwoma laty w roku 2011. Potęgą przyrody, odkryła się przed młodzieżą w całej krasie podczas górskiej wędrowki którą odbyli w drodze do wyspy Patmos. Legenda głosi, że Jan Ewangelista podczas objawienia ujrzał dwie świątynie jedna położona na wyspie Morza Śródziemnego, druga „na końcu świata” na Altaju. Legenda ta dała początek niezwykle widowiskowej zabudowie na skalistej wyspie na środku rzeki Katuń. Na wyspie tej znajduje się mała cerkiew do której jedy-

na droga prowadzi przez podwieszany most, przerzucony nad rzeką. Spacer po moście 15 metrów poniżej, którego swoje wody w impetem przelewa Katuń to atrakcja zarezewowana dla wybranych. Historia świątyni sięga 1849 r. jednak w roku 1920 decyzją władz została ona zlikwidowana. Dopiero w 2000 roku świątynię odbudowano i stała się ona jednym z części odwiedzanych punktów na turystycznym szlaku Altaju.

Kolejny dzień był ostatnim dniem pobytu zespołu na Altaju, postanowiono zatem przeżyć go możliwie intensywnie stąd pomysł zorganizowania spływu rzeką Katuń. Rzeki Altaju nie nadają się być może do żeglugi towarowej, są za to idealne do emocjonujących spływów i uprawiania raftingu. Legenda głosi, że Katuń była córką wielkiego chana Altaja. Sprzeciwiła się ojcu wybierając jako kandydata na męża szlachetnego ale biednego Bija za co Chan ukarał krainę kłętą zaminując wszystko w kamień. Dowodem prawdziwości słów legendy ma być najwyższy szczyt w tej części świata – Bielucha (4506 m n.p.m.) przypominająca rzekomo tradycyjny dom altajski aйл. Szlakiem ucieczki kochanków, którym udało się zbiec przed kłętą, popłynęły dwie rzeki Bija i Katuń. To właśnie jedną z tych rzek popłynęły również „Dzieci Płocka”. Emocje jakie wzbudzała podróż były przeogromne. Wszyscy zachwyceni zdolnościami manewrowymi sternika trzymali się kurczowo pontonów, dzięki czemu bez strat wyruszone w dalszą drogę.

Kolejnym przystankiem była wieś Mandzerok u podnóża góry mała Sinjocha 1196 m. Wrażen jakie towarzyszyły podczas wjazdu kolejką krzeselkową na górę nie odda żadne zdjęcie. Kolory jesieni, która kipiała zielenią, czerwienią, żółcią i błękitem nieba malowały przed młodzieżą najpiękniejszy obraz jaki może stworzyć tylko natura. Po wejściu na górę zdobyto jeszcze szczyt gdzie rosną słyn-

ne drzewa szamańskie kann agacz, na których zgodnie z wierzeniami miejscowa ludność wiąże wstęgi dżalama. Cała grupa gościła również w jurcie popijając tradycyjną mongolską herbatę chan czaj z masłem, śliwką, solą i mlekiem.

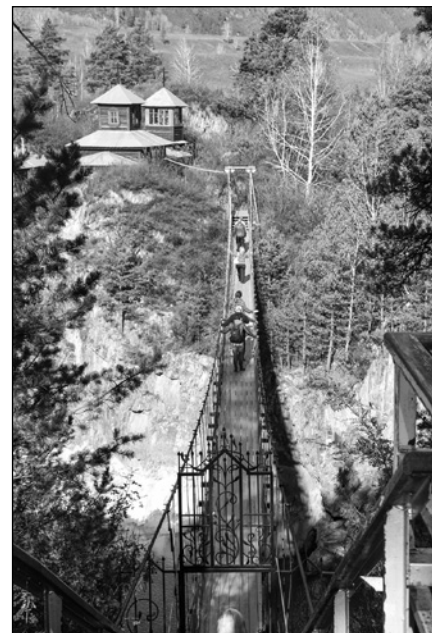
Po pożegnaniu z gospodarzami, podczas którego wspólnie w kręgu zaśpiewano „Nie zgaśnie tej przyjaźni czar co połączyła nas...” zespół wyruszył w drogę powrotną do kraju.

Najważniejszy cel podróży został osiągnięty. Nawiązano nowe przyjaźnie, poznano odrębną kulturę wreszcie znaleziono ślady polskości. Nie te utrwalone w marmurze czy spizu i pamiątkowych tablicach ale te w żywych ludziach. To oni są bowiem najważniejszymi świadectwami trwania dziedzictwa kulturowego naszego narodu.

Syberia w oczach młodzieży uczestniczącej w wyjeździe z pewnością nie będzie już tylko mrocznym punktem na mapie historii, lecz realnym miejscem odniesienia, krajem żywych ludzi, żyjących godnie i dających świadectwo niezłomności polskiego narodu. Przepiękną krainą, którą wspominać będą tak jak widział ją wybitny rosyjski naukowiec W. Sapoznikow, który w swym monumentalnym dziele „Po Altaju” przyrównuje urok tej niezwyklej krainy do Alp Szwajcarskich. (*B.B. Сапожников, по Алтаю, Москва, 1949, с. 254*). Jak trafnie zauważa Bolesław Uryn „Altaj leży w równej odległości od czterech oceanów. Tu spotykają się trzy nauki: Buddy, Chrystusa i Mahometa.” (*Bolesław A. Uryn, W świecie jurt i szamanów, Warszawa 2013, s. 309*). Może dzięki temu właśnie w tym miejscu możliwym jest tworzenie dobrych praktyk i właściwych standardów dialogu między narodami polskim i rosyjskim. Nawiązana współpraca z pewnością owocować będzie w kolejnych wspólnych przedsięwzięciach i przyczyni się do rozszerzenia wymiany na inne instytucje.



Delegacja miejscowej Polonii wita zespół po staropolsku chlebem i solą



Podwieszany most przerzucony nad rzeką Katuń

OBRONA DOKTORATU W KIELCACH

13 marca 2014 r. na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach odbyła się pomyślnie obrona doktoratu mgr Artoma Czernyszewa (Artem Chernyshev). Temat doktoratu napisanego pod kierunkiem prof. dra hab. Wiesława Cabana „Inteligencja polskiego pochodzenia w guberni jenijskiej w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku, Kielce 2013, ss. 300.

Artiom Czernyszew to absolwent Wydziału Historycznego Uniwersytetu Chakaskiego im. N.F. Katanowa w Abakanie, jest członkiem organizacji „Polonia” Republiki Chakasji.

Recenzenci pracy – dr hab. Lidia Michalska-Bracha prof. Uniwersytetu w Kielcach, dr hab. Norbert Kasperek, prof. Uniwersytetu w Olsztynie oraz doc. dr Swietłana Mulina z Uniwersytetu Agrarnego w Omsku (Rosja).

Autor, już obecnie doktor, składa najserdeczniejsze podziękowania swojemu Profesorowi Wiesławowi Cabanowi, który w ciągu 5 lat sprawował merytoryczną opiekę nad nim, Adiunktowi dr Sergiuszowi Leończykowi z Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach oraz tym polskim historykom, którzy swoją radą pomogli napisać tę pracę – Profesorowi Zbigniewowi Wójcikowi, Przewodniczącemu Komisji Syberyjskiej przy Instytucie Historii Nauki PAN w Warszawie oraz dr Mariuszowi Kulikowi z Instytutu Historii PAN.

Z recenzji Lidii Michalskiej-Brachy:
W mojej ocenie, jako recenzentki, rozprawa mgra Artema Chernysheva jest pozycją wartościową, opartą na szerokiej podstawie źródłowej, która wnosi wiele ważnych ustaleń z zakresu podjętych przez Doktoranta badań naukowych. Konceptualizacja przedmiotu badań, sposób sformułowania postulatów badawczych oraz forma przekazu wyników



KRASNOJARSKIE FORUM EKONOMICZNE INSPIRACJĄ DLA KONTAKTÓW POLSKI Z SYBERIĄ

Podczas XI Krasnojarskiego Forum Ekonomicznego, które tradycyjnie odbywało się na przełomie lutego i marca w Krasnojarsku, zostały poruszone tematy współpracy z Polską.

W tym ważnym i prestiżowym wydarzeniu nasz kraj reprezentowali konsul generalny RP w Irkucku Marek Zieliński i kierujący działem ekonomicznym Ambasady w Moskwie Krzysztof Kordaś.

W ramach Forum konsul RP w Irkucku uczestniczył w spotkaniu z szefami Izb Handlowo-Przemysłowych Syberii, na którym poinformował o polskich firmach zainteresowanych współpracą z syberyjskimi partnerami, jak również o planach organizacji polskiej misji gospodarczej w Krasnojarskim Kraju i Republice Chakasji wiosną 2014 r. Ponadto, na prośbę władz województwa pomorskiego, przedstawił prezentację potencjału tego regionu Polski, związaną z przewidywaną wizytą delegacji z Gdańska w Krasnojarsku.

W ramach Forum doszło także do spotkania przedstawiciela konsulatu z S. Salamanczewem, kierownikiem programu flagowego „Robotyka i młodzieżowa twórczość naukowo-techniczna”. Celem spotkania było omówienie perspektyw współpracy w dziedzinie opracowywania projektów innowacyjnych i młodzieżowej wymiany naukowej.

Ostatniego dnia Forum przedstawiciel KG RP wziął udział w okrągłym stole poświęconym modernizacji Syberii i sposobom przyciągnięcia zagranicznych inwestorów, w którym uczestniczyli reprezentanci najważniejszych koncernów europejskich, działających na terenie Rosji. W trakcie pobytu w Krasnojarsku konsul RP w Irkucku oraz przedstawiciel Ambasady RP w Moskwie odwiedzili także Krasnojarski Państwowy Uniwersytet Pedagogiczny, na którym od kilku lat funkcjonuje lektorat języka polskiego i realizowane są liczne programy współpracy naukowej z polskimi uczelniami. Skutecznie przyczynia się do tego zaangażowanie wykładowczyni z Polski, pani Karoliny Bednarz, a także życzliwa i otwarta postawa władz uczelni. Obecnie studenci uniwersytetu mają możliwość udziału w zajęciach poświęconych polskiej literaturze i kulturze, niektórzy spośród nich decydują się na pisanie prac dyplomowych i kursowych, poświęconych dziełom polskich pisarzy. W ramach zajęć dodatkowych dwadzieścioro studentów uczy się języka polskiego. Najlepsi studenci zdecydowali się na kontynuację nauki w Polsce: obecnie trzy osoby odbywają praktykę studencką, a jedna kontynuuje studia na poziomie magisterskim na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach.

Informacja Konsulatu RP w Irkucku



badań przez Doktoranta świadczy o dobrym przygotowaniu warsztatowym jako historyka XIX-XX stulecia.

Z całym przekonaniem podkreślam, że poziom merytoryczny recenzowanej pracy nie budzi moich zastrzeżeń. Pracę cechuje szeroki zakres problemowy, którego realizacja wymagała od Doktoranta dużej znajomości podstawy źródłowej, przede wszystkim zasobów rosyjskich archiwów i swobodnego poruszania się w problematyce z zakresu Powstania Styczniowego oraz stosunków polsko-rosyjskich II połowy XIX wieku i przełomu XIX/XX stulecia, ale także wystarczającej znajomości polskiej i rosyjskiej literatury przedmiotu.

Z recenzji Swietłany Mulinie:

Jego badanie jest aktualną, oryginalną pracą, zbudowaną na solidnych materiałach źródłowych. Cele pracy zostały ujawnione, a wniosek autor uzasadnił dołączeniem szerokiej bazy dowodowej i mogą być ocenione jak całkiem samodzielne. Artemowi Chernyszewowi udało się przeprowadzić analizę mnóstwa przykładów konkretnych działalności pedagogicznej, oświatowej i kulturalnej polskich migrantów, opisać obszary oraz formy ich działań intelektualnych oraz zewnętrzne warunki ich działalności. Więc, badanie odtwarza jednolity obraz życia i działalności inteligencji polskiego pochodzenia w guberni jenijskiej w drugiej połowie XIX – na początku XX wieku.

MONOGRAFIA O RODZIE POKLEWSKICH-KOZIEŁŁ

14 kwietnia w Jekaterynburgu, w pałacu polskiej szlachty z rodu Poklewskich-Koziell (obecnie budynek główny Muzeum Krajoznawczego) odbyła się prezentacja książki „Ród Poklewskich-Koziell”.



Dla mieszkańców wielu miast Uralu, Syberii, Białorusi i Polski książka ta, wydana przez wydawnictwo SOKRAT stała się ważnym wydarzeniem.

Pamięć o Poklewskich w Petersburgu, Permie, Tobolsku, Omsku, Tiumieniu, Krasnoufimsku, Krasnom Beregu, Bykowszczyźnie, Choluńce i Talicy wciąż jest żywa, ale do tej pory nie było książki, która by tak szczegółowo opisywała losy rodziny Poklewskich-Koziell w okresie siedmiu stuleci.

Alfons Poklewski-Koziell pojawił się na Syberii na początku XIX w. i w krótkim czasie stał się jednym z najbogatszych ludzi tego czasu. Jego walory „mądry, bezlitosny, rachowany do drobniaków” – pomogły mu osiągnąć sukces. „On prawie nie miał niepowodzeń przy wykonaniu największych przedsięwzięć komercyjnych”. Rozmach jego działalności dziwi swoją różnorodnością i śmiałością.

Majątek Poklewskiego-Koziell znajdował się na terenie kilku guberni. Był on właścicielem gorzelni i zakładów piwowarskich oraz dwóch kopalni. Na jego ziemiach wydobywano złoto, miedź, azbest, szmaragdy i aleksandryty. Poklewski zaczął epokę parowców na rzekach syberyjskich i brał udział w budowie pierwszej na Uralu kolei żelaznej. Na jego cześć nazwano jedną ze stacji obok stałej rezydencji w zakładzie Talickim – „Poklewskaia”.

W książce zebrano różne historie z życia Alfonsa Poklewskiego i jego potomków. O budowie kościołów katolickich, o pomocy zesłańcom, o stosunkach z członkami rządzącej dynastii Romanowych, o następcy tronu, który przegrał w karty zakłady w dwóch okęgach górskich i o potomku, który wziął za żonę narzeczoną Feliksa Jusopowa.

Oraz o tym, dlaczego dzięki Stanisławowi Poklewskiemu, Cesarstwo Rosyjskie istniało do 1934 r.

W przygotowaniu tej monografii historycznej wzięło udział trzech autorów: pra-



JEKATERYNBURG



cownik naukowy Muzeum Krajoznawczego Tatjana Mosunowa oraz pracownicy Instytutu Historii i Archeologii Uralskiego Wydziału Rosyjskiej Akademii Nauk – dr habilitowany Eugeniusz Nekłodow oraz dr Władimir Mikitiuk.

Prezentacja książki była dosyć oryginalna. Autorów uroczystość podejmowano na czerwonym dywanie. Wśród uczestników spotkania losowano pamiątki, wśród których najważniejszą była książka. Na zakończenie części oficjalnej został zaprezentowany tort z herbem Poklewskich-Koziell. Gdy jedna część gości degustowała tort, druga część zeszła do piwnic „króla gorzelnianego” – właśnie tak nazywano byłego właściciela pałacu Alfonsa Poklewskiego-Koziell. Piwnice te po raz pierwszy otwarto dla zwiedzających. Rozbrzmiewał tam polski jazz, obok portretów polskich magnatów pieniał się w kielichach szampa, którego mógł się napić każdy za sukces książki i jej autorów.

Dla jednego z autorów – Tatjana Mosunowej – książka ta stała się naprawdę ważnym wydarzeniem. W ślad za Poklewskimi pojechała ona do Białorusi, Polski, Litwy, Kazachstanu i Francji. Wyjeżdżała badając ich rodowód do miast syberyjskich i ural-skich. Była ona inicjatorem odświeżenia w 2001 r. tablicy pamiątkowej na ścianie pałacu jekaterynburskiego. Obecnie Tatjana planuje napisać książkę opisującą miejsca, które nadal zachowały pamięć o Poklewskim-Koziell.

Nie wszystkie materiały dotyczące dziejów tego szlacheckiego rodu weszły do książki, która okazała się dosyć pojemna – 350 stron. Prawie każda strona została zilustrowana. Jako aneks została zamieszczona kronika rodu Poklewskich-Koziell.

Wszyscy obecni na prezentacji mówili o książce „długo oczekiwane wydarzenie” – i nie można temu zaprzeczyć. Już niedługo książka ta zostanie rozesłana do księgarń miasta i bibliotek, a już teraz można ją zamówić w wydawnictwie jekaterynburskim SOKRAT.

Red.

Na zdjęciach: autorzy książki „Ród Poklewskich-Koziell” dr Władimir Mikitiuk, Eugeniusz Nekłodow oraz Tatjana Mosunowa; W piwnicy pałacu polskiej szlachty.

OMSK

23-25 kwietnia br. w Omsku odbyła się X Międzynarodowa naukowo-praktyczna konferencja „Wieś syberyjska: historia, stan współczesny, perspektywy rozwoju”. W tym roku do Omska przyjechało 250 naukowców z Moskwy, Nowosybirsk, Tomsku, Tiumenia, Tary, Jekaterynburga, Jakucka, Kurganu, Bijska, Kostromy i innych miast Rosji oraz zagraniczni naukowcy z Polski, Litwy, Kazachstanu i Francji.

„Wieś syberyjska” jest tradycyjnym miejscem polsko-rosyjskiego dialogu naukowego. Od 2006 r. w ramach konferencji funkcjonuje odrębna polsko-rosyjska sekcja „Syberyjska wieś w historii i kulturze narodu polskiego”. Zainteresowanie historyków polskich naszą konferencją związane jest nie tylko z aktualnością omawianych problemów, ale również z tym, że organizatorzy proponują bogaty program kulturalny, który pomaga bliżej poznać historię i kulturę regionu, działalność omskiej Polonii i prawdziwe życie syberyjskiej wsi.

Od 2006 r. uczestnicy konferencji mieli możliwość zapoznać się z miastem Tara oraz takimi dużymi wsiami jak Bolszereczka, Muromcewo i mniejszymi: Petropawłowska, Generałowka i Despotzenowka. Jak ciekawe były wrażenia z tych podróży można przeczytać we wspomnieniach Profesora Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie Mariusza Wołosy opublikowanych w uczelnianym czasopiśmie „Konspekt”.

W tymże roku już nie po raz pierwszy goście wybrali się do Tary, gdzie odbył się okrągły stół nt. „Współczesne realia i problemy socjokulturalnego rozwoju wsi”. Ale prawdziwym „rodzinkiem” stała się podróż do wsi Generałowki, Odesskiego rejonu obwodu Omskiego, gdzie mieszkańcy przy wsparciu miejscowych władz odradzają tradycje syberyjskich Kozaków.



WIEŚ SYBERYJSKA. KONFERENCJA MIĘDZYNARODOWA W OMSKU



Dla gości z Polski pobyt w Generałowce był nie tylko możliwością zapoznania się z pozytywnym przykładem rozwoju tej syberyjskiej wsi, ale również próbą zanurzenia się w realia życia Kozaków. Realia te niewiele zmieniły się od czasów XIX stulecia, gdy w pulkach Kozaków służyli jeńcy polscy – uczestnicy powstania 1830-1831 r.

W konferencji tej wzięła udział reprezentatywna delegacja Ministerstwa Rolnictwa i rozwoju wsi RP. Członkowie delegacji nie tylko wystąpili z referatami podczas konferencji. Profesor Andrzej Kowalski i dr Bożena Nosecka z SGGW w Warszawie wygłosili dla studentów dwa wykłady: „Dziesięć lat

Polski w UE” oraz „Konkurencyjność polskiego rolnictwa”. Studenci bardzo zainteresowali się tematyką wykładów, padało bardzo dużo pytań dotyczących przede wszystkim tego jak można doświadczenia polskie zastosować w realiach rosyjskich. Prof. Andrzej Kowalski odpowiedział na to, że każde państwo musi iść swoją drogą i trudno wypracować jakieś uniwersalne rekomendacje.

Ważnym wydarzeniem stała się praca okrągłego stołu „Współczesne strategie stałego rozwoju wiejskich terenów: doświadczenia Rosji i Polski”. Polscy i rosyjscy uczestnicy forum omówili stan, problemy i perspektywy rozwoju wiejskich terenów oraz socjokulturalne aspekty życia wsi.

Polscy i rosyjscy historycy w swojej sekcji omawiali następujące zagadnienia polskiej syberiady: 1. Syberia jako „miejsce pamięci” z polskiego i rosyjskiego punktu widzenia; 2. Adaptacja polskich zesłańców na Syberii: perspektywy badań; 3. Życiecodzienne zesłańców jako problem badawczy; 4. Polacy w procesie rolniczego zagospodarowania Syberii Zachodniej; 5. Polskie wspomnienia jako źródło informacji o Syberii XIX-początku XX w.

W ramach konferencji odbyło się kolejne posiedzenie Komitetu Naukowego Polsko-Syberyjskiej Biblioteki i prezentacja 3 nowych książek dotyczących historii Polaków na Syberii.



Przed wszystkim to wydana w serii „Polsko-syberyjska biblioteka” monografia Prof. Wiktorii Śliwowskiej „Ucieczki z Syberii”. Profesor Mariusz Wołos odczytał list Wiktorii Śliwowskiej do uczestników konferencji. Profesor Wołos opowiedział o tym jak odbywało się tłumaczenie książki na język rosyjski. Dzięki temu tłumaczeniu monografia, która cieszy się popularnością w Polsce od samego początku wydania w 2005 r., dostępna szerokiemu kręgowi rosyjskich historyków. Redaktor wydania dr Swietłana Mulina podkreśliła, że Wiktorii Śliwowska opracowała swoje dzieło nie tylko pod względem tradycyjnej martyrologii. Należy ona do nielicznych badaczy, gdyż ośmieliła się pisać nie tylko o polskim micie w opisywaniu Syberii, ale o mitach istniejących w polskiej i rosyjskiej historiografii. Dlatego wiele tradycyjnych dla polsko-syberyjskiej historii motywów przedstawionych w książce zabrzmiało po nowemu.

Druga książka – Słownik Biograficzny „Polacy w Zachodniej Syberii. Ostatnia ćwierć XVIII – pierwsza połowa XIX w.” Autorzy słownika historycy z Omska – Swietłana Mulina i Anna Krich zebrali unikatowe materiały archiwalne o pobycie w Zachodniej Syberii polskich konfederatów, jeńców armii Napoleona i uczestników

powstania 1830-1831 r. Nie patrząc na suchy język artykułów słownikowych – lektura tej książki daje obraz skomplikowanych życiowych perypetii ludzi, których los był związany z ważnymi wydarzeniami walki o niepodległość polską na przełomie XVIII-XIX w.

Trzecią książką zaprezentowaną na uroczystym posiedzeniu była kolektywna monografia uralskich historyków Władimira Mikitiuka, Eugeniusza Nekludowa i Tatjana Mosunowej „Ród Poklewskich-Kozieli”.

Tatjana Mosunowa przedstawiła dosyć oryginalną prezentację prowadząc porównanie pomiędzy życiem „króla gorzelniarstwa” Alfonsa Poklewskiego-Kozieli i amerykańskiego miliardera Johna Rockefellera. Prezentację urozmaiciła loteria pamiątek – kieliszków z herbem Poklewskich-Kozieli oraz występem dziecięcego zespołu wokalnego „Skowroneski” (kierownik Olga Perminowa).

W ramach konferencji odbyło się podpisanie umowy o współpracy pomiędzy Omskim Państwowym Uniwersytetem Agrarnym imienia P.A. Stołypina i Uniwersytetem Jana Kochanowskiego w Kielcach. To już druga umowa pomiędzy uniwersytetami rozszerzająca sferę działalności. Umowa ta planuje wymianę pomiędzy wykładowcami i studentami oraz wymianę doświadczeń w nauce i działalności dydaktycznej.

Na ostatnim plenarnym posiedzeniu organizatorzy ogłosili, że konferencja „Wieś syberyjska: historia, stan współczesny, perspektywy rozwoju”, która odbywała regularnie od 20 lat – zakończyła swoją działalność. Oczywiście, problematyka wsi syberyjskiej potrzebuje dalszych badań, natomiast następne konferencje będą miały zupełnie inny format.

Polsko-rosyjskie kontakty które zawiązały się w ciągu tych 20 lat również będą miały swoje następstwo. Już w maju 2015 r. Omski Uniwersytet Agrarny razem z Uniwersyte-tem Jana Kochanowskiego z Kielc organizują międzynarodową konferencję naukową „Polscy zesłańcy oczami Rosjan i tubylczych ludów Syberii”. Szczegółową informację o tej naukowej konferencji można będzie przeczytać w następnych numerach pisma „Rodacy”.

Swietłana MULINA,
Kierownik Centrum polskiej historii,
języka i kultury Omskiego
Uniwersytetu Agrarnego

Na zdjęciach: 1) Członkowie delegacji wystąpili z referatami podczas konferencji.
2) Okrągły stół. 3) Swietłana Mulina (od lewej), konsul Marek Zieliński i Tatjana Mosunowa podczas prezentacji książki.
5) Syberyjscy Kozacy.



HISTORIA POLSKO-CHAKASKIEGO RODU CZUDOGASZEWYCH-KOZAKIEWICZÓW

Dwaj bracia z Gdańska, Andrzej i Ryszard, zaczęli opowieść o losach swojego polsko-syberyjskiego rodu:

Nasz ojciec Jerzy Kozakiewicz urodził się w Minusińsku w roku 1919, zaś jego siostra Angelina cztery lata wcześniej w Abakanie. Najmłodszy z rodzeństwa, stryj Mikołaj przyszedł na świat już w Polsce. Troje rodzeństwa już nie żyje, ale Jerzy i Mikołaj pozostawili po sobie wspomnienia, w których zapisali to co usłyszeli od swoich rodziców o syberyjskim rozdziale historii swojej rodziny, związanym z rodem Czudogaszewych.

Bracia opowiadają, że po okresie służby wojskowej ok. roku 1907 ich dziadek Bolesław Kozakiewicz znalazł się na Syberii. Wiadomo, że nie był on zesłańcem, raczej szukał dobrze płatnej pracy, bo na Syberii płacono lepiej niż w Rosji Zachodniej. Nie wiadomo gdzie dokładnie odbywał on służbę wojskową, ale jak pisze stryj Mikołaj, „w okresie pracy cywilnej był сборщиком казначейских налогов czyli poborcą skarbowych podatków. Była to praca romantyczna i chyba w sam raz dla 25-30 latka.” Dziadek miał przydzielony oddział Kozaków, który ochraniał jego i zebrane przez niego pieniądze. Rejon podatkowy był ogromny, kolei nie było, więc objeżdżał rejon konno razem z Kozakami w oddzielnym powozie, zimą w saniach, wożąc duże sumy wpłacone żywą gotówką – podobno nawet kilka pudów rubli w złocie (1 pud – ok. szesnastu kilogramów). Od jednego podatnika do drugiego przejeżdżał nawet setki wiorst (1 wiorsta – 1066 metrów) niezależnie od pogody i ostrego klimatu syberyjskiego. Służba podatkowa musiała być (na pół) zmilitaryzowana, bo nie tylko Kozacy, ale i Bolesław jeździł z szablą i pistoletem „Mauzer”. Według Mikołaja pistolet ten był w domu do roku 1939. Jego rękojeść była wyłożona drewnem, które nosiło wyraźne szramy powstałe od ocierania rękojeści szabli o pistolet noszony w czasie jazdy konnej po tej samej stronie ciała. Ten fakt bardzo działał na wyobraźnię młodego chłopca.

Na ogromnym obszarze wiejsko-leśnym jego rejonu podatkowego znajdowały się rozrzucone w tajdze różne plemiona m.in. Chakasów, które uprawiały myślistwo, hodowlę koni i owiec, i które także musiały płacić podatki. W jednym z takich chakaskich plemion Bolesław poznał Helenę Czudogaszewą, a odwiedzając wielokrotnie te tereny w czasie swoich służbowych objazdów zakochał się w niej, a później ożenił się mimo początkowego sprzeciwu rodziców swojej wybranki.

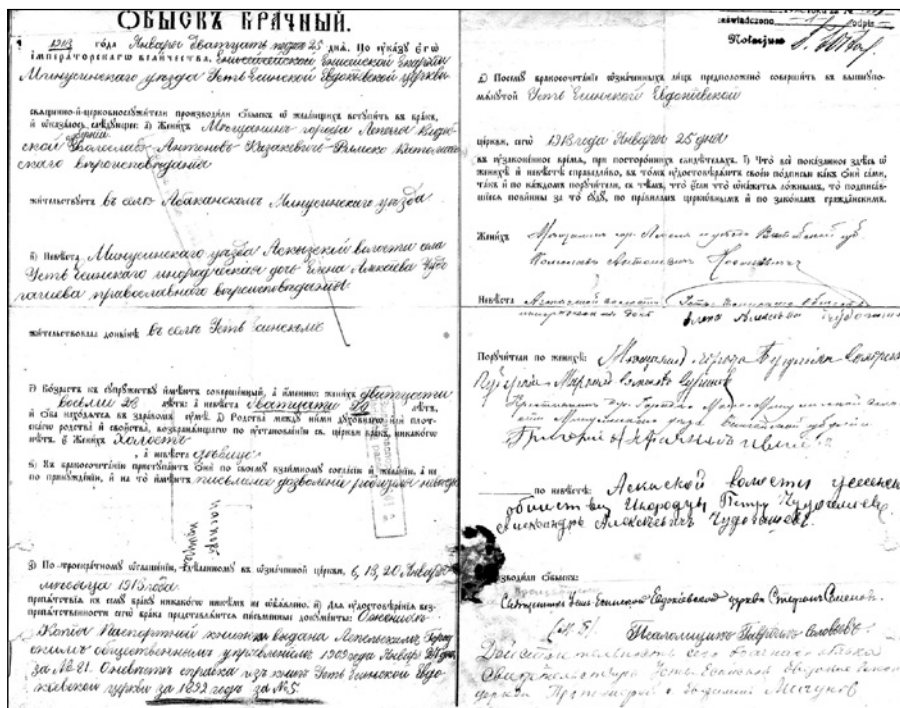
Wśród pamiątek rodzinnych znajduje się oryginał aktu zawarcia małżeństwa przez Bolesława Kozakiewicza oraz Helenę Czudogaszewą wydany przez Uść-Jeskiński Jewdokiejewskiej Kościół w styczniu 1913 r.



Jak pisze stryj Mikołaj:

„Nie wiem gdzie dokładnie znajdowało się miejsce urodzenia mojej matki, mogę wnosić o miejscach, w których toczyło się życie rodziny, założonej przez moich rodziców według miejsca urodzin Angeliny i Jerzego. Angelina urodziła się w 1915 roku w Abakanie, a Jerzy w 1919 roku w Minusińsku. Z rozmów toczonych w domu na temat Syberii utkwily się w pamięci

ci jeszcze miasta Irkuck, Krasnojarsk oraz Czeremchowo. Czy rodzice tam mieszkali nie wiem. ... Wróćmy jednak do Ust-Jes, (Усть-Есь) czyli do miejsca urodzenia mojej matki. Nie udało się odnaleźć nazwy takiej miejscowości na dostępnych mapach, ale nazwa tego osiedla przypomina nazwy uwidocznione na mapach przybajkalskiej Syberii, jak Ust-Ude, Ust-Kul, Ust-Kiachta i inne. ... Matka nie była Rosjanką. Pamiętam, że na metryce ślubnej miała określoną narodowość jako „obceplemiennaja córka” (иногородская дочка). Z wielkiego słownika języka rosyjskiego Ożegowa dowiedziałem się, że zwrot ten stosowano w carskiej Rosji, głównie we Wschodniej Syberii do określania członków różnych nierosyjskich ludów i plemion. Moja matka pochodziła z ludu narodu chakaskiego, bo ojciec jej był Chakas Aleksej Ignatowicz Czudogaszew, a matką zaś była Polką Anastasja Prokopiewna Jankowska – potomkini polskich zesłańców – ponadto nie o niej nie wiem. Moja matka była więc pół-krwi Chakaską, pół-krwi – Polką. Po rewolucji 1917 roku w Krasnojarskim kraju utworzono specjalny autonomiczny obwód Chakaski o powierzchni 62 tys. km. kwadratowych, na których mieszkało 60 tys. Chakasów, stanowiących jednak tylko 14% ogółu mieszkańców, gdyż z 425 tys. mieszkańców aż 3/4 stanowili Rosjanie. Chakasi mówią językiem z grupy języków tureckich, przyjęli prawosławie dopiero w XVIII wieku, mieszkali w dolinie rzeki Jenisej w południowej części Krasnojarskiego kraju. Trudnił się oni hodowlą koni i kóz, jak też myślistwem.



Rosjanie wydobywali głównie węgiel, żelazo, rudy żelaza i miedzi. Chakasi pochodzili od Kirgizów jenisejskich, Tatarów i Samoedów, którzy koczowali jeszcze w XVII wieku na ziemiach nad Jenisejem, trudniąc się pasterstwem i myślistwem. Mój dziadek Aleksej Czudogaszew był, jak moja matka mówi, głową jakiejś wspólnoty Chakasów. W Ust-Jes miał on wielką hodowlę koni, tak wielką, że jak spytałem matkę o przybliżoną liczbę tych koni, ona tylko się roześmiała: A kto by je mógł policzyć! Konie pasły się i rozmnażały w stepie same. Kilka razy do roku były zaganiane na jedno miejsce gdzie poddawano je przeglądowi i odłowowi do sprzedaży dla wojska. Zrebakom, narodzonym po ostatnim przeglądzie, wypalano rozpalonym żelazem znak rozpoznawczy dziadka Alekseja jako zabieg przeciw kradzieżom. Z wypowiedzi mojej matki wynikało, że koni było wiele setek jeśli nie tysięcy. Gdzie i jak spędzały one zimę nie wiem. Ponadto dziadek Aleksej, a ściślej bracia mojej matki trudnili się myślistwem, polując głównie na sobole, gronostaje i srebrne lisy. Po ich futra regularnie przejeżdżali do dziadka kupcy. Matka moja opowiadała, że najtrudniejsze było polowanie na sobole i gronostaje gdyż myśliwy, żeby nie uszkodzić futerka, musiał trafić zwierzę w oko. Za takie skórki płacono najdrożej. Ze wspomnień mamy o swojej wsi rodzinnej wynika że hodowali tam także owce i kozy. Ona często używała słowo „ambary” czyli spichlerzy zbożowe i magazyny na towary. Mogę tylko domyślać się, że gospodarstwo było bogate ... i być może prowadziło również jakąś działalność handlową. Ale tego nie wiem napewno. Aleksej Czudogaszew handlował z Chińczykami. Pamiętam, że mama opowiadała o śmiesznym sposobie mówienia przez Chińczyków, którzy usiłowali porozumieć się po rosyjsku. Zapamiętała zdanie pewnego Chińczyka, który przyszedł zapytać dziadka czy nie zabłąkała się do niego jego indyczka (индюшка): «индюшка мать тили у вас?» To miało znaczyć czy u Pana nie było

mojej indyczki? O tym, że liczba robotników u nich musiała być duża świadczy opowieść mojej mamy o tym, jak każdej zimy – a zimy tam naprawdę były surowe – były robione zapasy wielu setek pelmieni, które w workach lub skrzynkach trzymano na trzaskającym mrozie, żeby później w miarę potrzeb odrąbywać zamrożone kawały na zupę z pielmieniami. Tak samo zamrażano na mrozie ryby z Jeniseju, które łowiono na potrzeby domu, przy czym zapamiętałem nazwy ryb: jesiotr, bieluga, losoś, szczupak oraz tajmień. O jesiotrze moja mama mówiła w związku z gotowaniem tzw. uchy – zupy rybnej, i też pieczenia rybnego piroga. Wiem, że Ust-Jes leżała w ogromnych lasach iglastych, w których jak wielkie polany rozciągały się obszary stepowe, że blisko było do gór Sajana Zachodnich, za którymi już była Mongolia”.

Pozostało kilka zdjęć z tej epoki, które Andrzej i Ryszard przechowują w rodzinnym albumie. Zdjęcie z roku 1914 przedstawia Bolesława i Helenę, ubranych wytwornie.

Po przyjeździe do Polski w roku 1922, po wielu latach stryj Mikołaj Kozakiewicz zapisał fragment rozmowy z matką.

„Mama opowiadała mi o Chakasach na Syberii. Zanotowałem sobie następujące słowa chakaskie:

Aban ib debe? – Ojciec w domu?
Idzeń ib debe? – Matka w domu?
Chaj de barizen? – Dokąd poszedł?
Izien! – Dzień dobry!
Nandze – przyjaciel,
at – koń,
nich – krowa,
churachen – baran,
sosche – świnia,
chas – gęś,
tanach – kura,
adej – pies,
brys – kot,
amdzoh – do widzenia,
apczah – starzec,
uriken – staruszka,

Hyzył Omyrha – Wielkanoc (czerwone jajko),
Małyk – Święto Kreszczenia (święcenie wody),

Talbazyn – Niedziela Palmowa,
Kilbery! – chodź tu!

Abys – pop,
Hudej Abadżach! – Boże wybacz!

Pazyn – głowa,
chołym – ręka,
Kałym – zapłata za porwaną narzeczoną,
kuzia – wesele w 6 tygodni po porwaniu,
Kazach Kizi – Rosjanin,

ber – 1, ike – 2, us – 3, turt – 4, piś – 5,
alty – 6, czyte – 7, sigys – 8, toges – 9, on – 10,
chibirge – 20, otus – 30.

Helena Kozakiewicz z domu Czudogaszewa miała dużą rodzinę, w tym rodzeństwo, trzech braci i siostrę. Wspominała, że nie wszyscy przeżyli lata zawieruchy pierwszej wojny światowej i rewolucji październikowej.

Z chwilą wybuchu pierwszej wojny światowej, Bolesław Kozakiewicz służył w Armii Carskiej a następnie w roku 1919 wstąpił do V Dywizji Strzelców Polskich walczącej na Syberii. W 1920 roku jako więzień pracował przez ponad rok w kopalni srebra i ołowiu Julia w Krasnojarsku. W grudniu 1921 roku wraz z żoną Heleną i dwojgiem dzieci, Angeliną i Jerzym wyjechał do Polski osiedlając się kolejno w Stonimie i Wilnie. Zmarł w grudniu 1938 roku w Wilnie i tam jest jego grób. Po drugiej wojnie światowej Helena wraz z rodziną przenieśli się do Gdańska. Angelina została lekarzem okulistą, Jerzy – profesorem medycyny, Mikołaj – profesorem filozofii i socjologii, politykiem, posłem na Sejm i na początku lat dziewięćdziesiątych Marszałkiem Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej.

Helena do końca życia, mówiąc po polsku ze wschodnim akcentem i wtrącając słowa rosyjskie, wspominała Syberię. Jej wnukowie zapamiętali na zawsze, że najlepsze, najbardziej soczyste i o niezwykłym aromacie są truskawki rosnące nad jeziorem Bajkał. Zmarła we wrześniu 1980 r. w Gdańsku.

Do roku 1980 utrzymywany był kontakt listowny z krewnymi Heleny zamieszkałymi w Czeremchowie oraz Abaza. Nazwiska tych osób zostały przekazane do redakcji pisma „Rodacy”.

Andrzej i Ryszard Kozakiewicz chcą ponownie nawiązać kontakt z rodziną, którą wiatry historii rozprószyły po świecie.

Rozmowę prowadził
Artiom CZERNYSZEW,
Gdańsk, 11.04. 2014 r.

Na zdjęciach: Bolesław Kozakiewicz i Helena Czudogaszewa, 1914 r.; Oryginał aktu ślubu Heleny Czudogaszewej z Bolesławem Kozakiewiczem 1913r.; Helena Kozakiewicz-Czudogaszewa 1975 r.

O ZAINTERESOWANIU HISTORIĄ I EDUKACJI HISTORYCZNEJ

Rozmowa z dr. hab. Jarosławem Cabajem, dyrektorem Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach
(na zdjęciu pierwszy po prawej stronie)

Czy warto uczyć się historii? Czy jest to potrzebne w dzisiejszych czasach, kiedy ludzie patrzą w przyszłość?

Jako historyk od lat zajmujący się kształceniem historyków odpowiem z pełnym przekonaniem, że nie tylko warto, ale trzeba uczyć się historii. I może właśnie w naszych czasach należy poznawać dzieje ojczyzny. Każde pokolenie patrzy w przyszłość, ale to nie wyklucza potrzeby poznawania historii. Jest to szczególnie ważne w naszych czasach z uwagi na dokonujące się w Europie procesy integracyjne, większe otwarcie na kontakty z innymi narodami. W tych bezpośrednich kontaktach jest potrzebna świadomość własnej przeszłości, bo przecież w rodzinie narodów nie jesteśmy ludźmi znikąd. Mamy swój wkład do cywilizacji europejskiej. Musi mieć tego świadomość nasze młode pokolenie, tak otwarte na Europę. Do tego potrzebna jest wiedza historyczna, między innymi po to, by wyżyć się kompleksów i obalić panujące, krzywdzące nas Polaków stereotypy. Zwracam na to uwagę naszym studentom z obydwu prowadzonych u nas kierunków studiów (historia, stosunki międzynarodowe). Od lat bowiem uczestniczą w wymianie międzynarodowej, m. in. w ramach programu Erasmus. Mają możliwość odbycia części studiów na uniwersytetach włoskich, czeskich i słowackich. I jestem przekonany, że utrzymując kontakty z rówieśnikami z innych krajów, doceniają znaczenie wiedzy historycznej, znajomość dziejów ojczystych.

Czy zgadza się Pan z twierdzeniem, że historia jest dziś niepopularna?

Problem jest bardzo złożony, a odpowiedź jest zależna od punktu odniesienia. Jeżeli bowiem weźmiemy pod uwagę ogólne zainteresowanie historią w społeczeństwie, to nie zgodziłbym się z twierdzeniem, że jest ona niepopularna. Dlatego wiele redakcji czasopism zdecydowało się na wydawanie dodatków historycznych? Odpowiedź na to pytanie jest prosta – jest na nie zapotrzebowanie, a zatem i zainteresowanie historią jest duże.

Można podać więcej przykładów popularności badania dziejów. Tak na przykład w każdym archiwum państwowym, poza zawodowymi badaczami przeszłości, możemy również spotkać pasjonatów poznawania historii małych ojczyzn, czy też odtwarzających swoje drzewa genealogiczne. To jest kolejny przykład popularności historii.

Czym innym natomiast jest edukacja



historyczna w polskim szkolnictwie. W ostatnich latach nastąpiły zmiany, które w moim przekonaniu doprowadziły do ograniczenia treści programowych, a także zmniejszenie ilości godzin na edukację stricte historyczną. Niekorzystnie odbija się to na kształceniu młodego pokolenia. Systematyczne nauczanie historii pozostało jedynie na szczeblu gimnazjalnym. Ale i na tym etapie program kończy się na początku XX wieku. Na szczeblu podstawowym mamy do czynienia z programem, który obejmuje wybrane, często luźno ze sobą powiązane zagadnienia od czasów pierwotnych do współczesnych. Do tego na realizację przewidziano cztery godziny na trzy lata edukacji, czyli przez 2/3 edukacji historycznej w szkole podstawowej dzieci mają jedną godzinę tygodniowo. Nie ma więc warunków na systematyczną pracę, a dzieci od początku edukacji historycznej są wdrażane raczej do pamięciowego a nie logicznego opanowywania programu. Taka praktyka szkolna bardziej zniechęca niż zachęca do poznawania historii. I tutaj można doszukiwać się przyczyny zmniejszenia popularności historii jako przedmiotu nauczania.

Czy Pana zdaniem są sposoby na zachęcenie młodego pokolenia do poznawania historii?

W nowej rzeczywistości edukacyjnej potrzebne są zmiany w pracy szkół wszystkich szczebli. Z pewnością ponadczasową jest rola nauczyciela w procesie dydaktycznym. Wydaje mi się, że my nauczyciele, na każdym etapie kształcenia musimy starać się uatrakcyjnić nauczanie historii. Nie może to być tylko kreda, tablica, podręcznik, zeszyt, długopis i ... wiele faktów do zapamiętania. Umysł młodego człowieka to przecież nie

śmietnik i wszystko, co nie jest w atrakcyjny sposób podane i uporządkowane, zostanie odrzucone. Dlatego musimy wykorzystywać różne metody pracy i bogactwo środków technicznych. Tak na przykład z wielką satysfakcją odkrywam możliwości, jakie stwarza nam wyposażenie otwartego przed rokiem nowego budynku Wydziału Humanistycznego naszego Uniwersytetu. Aparatura w salach dydaktycznych pozwala nauczycielowi na posługiwanie się dźwiękiem, obrazem, wykorzystywanie internetowych baz danych i inne jeszcze możliwości, których my nauczyciele musimy się uczyć. Te poszukiwania coraz to nowszych technicznych środków nauczania są wymogiem naszych czasów i tą drogą możemy uatrakcyjnić nauczanie historii i jej popularyzowanie. Przy pomocy nowoczesnych środków łatwiej dotrzeć do młodego pokolenia.

Obecne czasy wymagają też zmian w studiach historycznych. Z uwagi na niewielkie zapotrzebowanie na nauczycieli historii specjalność nauczycielska nie jest już dominującą. W naszym Instytucie wychodzimy naprzeciw aktualnym potrzebom rynku pracy. Dlatego nasi studenci mogą wybierać jedną z trzech specjalności: 1) archiwistyka i zarządzanie dokumentacją współczesną, przygotowującą między innymi do pracy w archiwach państwowych i zakładowych; 2) turystyka historyczno-wojskowa i promocja dziedzictwa narodowego, ukierunkowana na kształcenie osób chcących znaleźć zatrudnienie jako przewodnicy wycieczek czy pracownicy muzeów; i wreszcie 3) rekonstrukcje historyczne. Powstanie tej ostatniej specjalności jest związane z modą na organizację inscenizacji wydarzeń historycznych.

Rekonstrukcje historyczne są bez wątpienia znakomitym sposobem na atrakcyjną popularyzację wiedzy. Aktywny w niej udział wymaga wszechstronnego zaangażowania, m. in. zapoznania z literaturą naukową, podjęcie nierzadko kwerendy źródłowej. Dlatego chcemy wyposażyć w fachową wiedzę przyszłych organizatorów inscenizacji historycznych.

Czy Państwa oferta edukacyjna obejmuje tylko studia historyczne?

Historia jest głównym kierunkiem oferowanym w naszym Instytucie. Mamy na tym kierunku trzy stopnie studiów: pierwszy (licencjacki, sześć semestrów), drugi (magisterski, cztery semestry) i trzeci (studia doktoranckie, osiem semestrów). Prowadzimy też studia pierwszego stopnia na kierunku stosunki międzynarodowe. Dla chętnych oferujemy trzy specjalności, atrakcyjne w naszym położeniu geopolitycznym. Są to:

1. Kraje Europy Środkowo-Wschodniej;
2. Międzynarodowe stosunki wojskowe;
3. Międzynarodowa współpraca gospodarcza.

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych zaprasza na studia licencjackie:

Historia i poszczególne specjalności: Archiwistyka i zarządzanie dokumentacją, rekonstrukcje historyczne, turystyka historyczno-wojskowa i promocja dziedzictwa narodowego.

Stosunki międzynarodowe i poszczególne specjalności: Kraje Europy Środkowo-Wschodniej, Międzynarodowe stosunki wojskowe, Międzynarodowa współpraca zagraniczna.

Studia magisterskie:

Historia: Archiwistyka i zarządzanie dokumentacją, rekonstrukcje historyczne, turystyka historyczno-wojskowa i promocja dziedzictwa narodowego.

Studia III stopnia doktoranckie

Studia podyplomowe

Szczegóły na stronie: www.ihism.uph.edu.pl

Strona również posiada tłumaczenie oferty edukacyjnej w języku rosyjskim.

Pozostając w kręgu popularyzacji historii chciałbym zapytać jakie możliwości dostrzega Pan w tym zakresie?

Z popularyzacją wiedzy historycznej mamy do czynienia od dawna. W naszych czasach dochodzą nowe środki przekazu. Wspomniałem wyżej o popularyzowaniu wiedzy historycznej przez czasopisma. Wspomnieć też należy o bogactwie materiałów filmowych (dokumentalnych, animowanych) czy gier komputerowych, a także audycjach radiowych i telewizyjnych. W opracowywaniu tych materiałów biorą udział zawodowi historycy. Działania w tym zakresie podejmują też pracownicy naszego Instytutu. Tak na przykład profesor Wojciech Włodarkiewicz był gościem TVP Historia, zaś profesorowie Marek Plewczyński i Marek Wagner do dziś mogą być rozpoznawani przez siedlczan, gdyż byli jurorami w niezapomnianym teleturnieju „Wielka gra”.

A jakie są warunki podejmowania studiów w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych przez studentów ze Wschodu?

Jesteśmy otwarci na studentów z naszego wschodniej granicy. Siedlce mają dogodne położenie przy linii kolejowej i trasie drogowej Warszawa-Moskwa, niemal dokładnie w połowie drogi między przejściem granicznym Brześć/Terespol a stolicą Polski. Rodacy legitymujący się Kartą Polaka mogą w naszym kraju studiować nieodpłatnie. Muszą wcześniej przejść postępowanie kwalifikacyjne obejmujące egzamin z języka polskiego. Ten egzamin można złożyć w konsulacie w miejscu swojego zamieszkania.

Studenci ze Wschodu mogą otrzymać odpłatne zakwaterowanie w domach studenta. Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny dysponuje 5 domami studenckimi o łącznej liczbie **810 miejsc** z wydzielonymi miejscami w pokojach przystosowanych dla studentów niepełnosprawnych. Akademiki oferują wysoki standard oraz dostęp do Internetu w segmentach składających się z pokoi dwu- i trzyosobowych, aneksem kuchennym i łazienką. Dom studenta dla studentów Wydziału Humanistycznego jest w bezpośrednim sąsiedztwie budynku Wydziału i Biblioteki Głównej. Szczegółowe informacje na temat rekrutacji i zakwaterowania studentów można znaleźć na stronie internetowej UPH.

Mamy doświadczenie w kształceniu młodzieży polonijnej ze Wschodu. Studiowali bądź nadal studiują u nas młodzi ludzie z Rosji, Białorusi, Litwy i Ukrainy. Łatwo nawiązują kontakty z rówieśnikami z Polski. Sprzyja temu między innymi działania studenckich kół naukowych (historyków, archiwistów, stosunków międzynarodowych).

Rozmawiał Marcin MAZUREK („Prezisz”, Siedlce)

JUBILIEUSZ ZNANEGO KURPIA

W marcu 2014 r. swoje osiemdziesięciolecie uroczystie obchodził dr Stanisław Pajka. Kurp z dziada pradziada, pierwszy Honorowy Obywatel Gminy Kadzidło. Po zakończeniu studiów na Uniwersytecie Warszawskim tamże w 1975 r. uzyskał stopień doktora nauk humanistycznych, jako pierwszy doktor powojenny na Ziemi Kurpiowskiej. W Ostrołęce założył on Towarzystwo Naukowe i Związek Kurpiów. W prasie regionalnej i ogólnopolskiej opublikował ponad 400 artykułów, szkiców i rozpraw, dotyczących różnych aspektów problematyki historyczno-socjologicznej Kurpiowszczyzny. Wydał 16 książek. Wszystkie, z autobiograficznymi włącznie, zdominowała problematyka kurpiowska, o czym świadczą już same tytuły, np. *Współcześni badacze i popularyzatorzy Kurpiowszczyzny; Związek Kurpiów 1996-2000. Z kroniki wydarzeń; Losy Kurpiów. Sukcesy i porażki; Wpisani w Kurpiowszczyznę i w życie moje; Słownik biograficzny Kurpiowszczyzny XX wieku*.

W uznaniu zasług doktor Stanisław Pajka otrzymał liczne nagrody, dyplomy, odznaczenia, w tym m.in.: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty i Srebrny Krzyż Zasługi, Złotą Odznakę ZNP, Medal Komisji Edukacji Narodowej, Brązowy Medal Zasłużony Kulturze „Gloria Artis”, Nagrodę Prezesa Związku Kurpiów „Kurpik” w kategorii „Nauka i pióro” (dwukrotnie) oraz Nagrodę „Kurpiowskiego Nepomuka”.

Doktor Pajka, jak na regionalistę przystało, jest doskonale zorientowany w sprawach bieżących regionu i terenów ościennych. Jego wrodzona skrupulatność i precyzyjność w doborze i opracowaniu



Sergiusza Leończyka wtedy jeszcze mgr przed obroną doktoratu ze Stanisławem Pajką zainteresowało Polaków mieszkających na Syberii tematem Kurpiowszczyzny. Powstały w 1999 r. zespół wokalny w Minusińsku „Czerwone Jagody” we własnoręcznie poszytych strojach kurpiowskich popularyzuje muzykę i tradycję Puszczy Kurpiowskiej. W strojach kurpiowskich zespół choreograficzny „Syberyjski Krakowiak” wykonuje Suitę Tańców Kurpiowskich. Obecnie przygotowane jest widowisko „Wesele Kurpiowskie”. Tematyka kurpiowska, związki Kurpiowszczyzny i Syberii (szczególnie przez zesłanych powstańców 1863 r.) – wszystkie te tematy niejednokrotnie była prezentowana na łamach pisma „Rodacy”.

Szanowny Panie Doktorze, Dostojny Jubilacie, gratulując Panu dotychczasowych osiągnięć, życzymy kolejnych jubileuszy w dobrym zdrowiu i dalszych sukcesów na niwie naukowej na rzecz popularyzacji i upowszechniania wiedzy o Kurpiowszczyźnie i jej mieszkańcach.

Członkowie syberyjskich organizacji polonijnych „Polonia” Republiki Chakasji i „Polonii Minusińska”

SZLAKIEM POLSKICH ŚLADÓW W OMSKU

W Omsku odbyło się Wielkie Dyktando Polskie z towarzyszącą mu grą plenerową „Polskie motywy w historii miasta Omska”. Oba wydarzenia stanowią część projektu „Dni kultury i nauki w Omsku”, który zwyciężył w konkursie skierowanym do organizacji społecznych regionu omskiego w roku 2014. Imprezy zainaugurowały obchody 10-lecia PC „Polonez”.

Gra plenerowa to ciekawa i fascynująca forma prezentacji wiedzy. W świecie gier komputerowych daje ona możliwość aktywnego uczestnictwa w przygodzie, w trakcie której młodzież ma do wykonania różnorodne zadania. Aktywne uczestnictwo było podstawową zasadą pierwszej omskiej historycznej gry plenerowej „Polskie motywy w historii miasta Omska”, pomysłodawcą której była Tatiana Karczenkova, uczestniczka „Szkół liderów – 2013” w Warszawie. Trasę i treść zadań opracowały Lubow Nesterowa i Olga Pletuchina.

Na początku gry uczestnicy otrzymali mapy trasy, na których został zaznaczony kierunek poruszania się każdej z drużyn. Stacje stanowiły określone miejsca o historycznym znaczeniu: budynek, pomnik, część ulicy. Przybywszy do stacji uczestnicy mieli za zadanie wykonać konkretne zadania: przeczytać informację historyczną o danym miejscu, zaznaczyć to miejsce na mapie i obowiązkowo sfotografować je. Organizatorzy zabawy dołożyli starań, by uczestniczący nie tylko zasmakowali atmosfery rywalizacji, ale również zapoznali się z historycznym i kulturalnym dziedzictwem ojczystego miasta i dowiedzieli się o wielu ciekawych faktach: Iwan Dementiewicz Czerskij (Polak, Jan Czerski) – znany badacz Syberii, geograf, geolog, paleontolog, uczestnik Powstania Styczniowego 1863 roku – przebywał na zesłaniu w Omskiej twierdzy; przy ulicy Gasfortowskiej mieszkała rodzina znanego radzieckiego poety Roberta Roźdiestwińskiego (Pietkiewicza); w Omsku urodził się wybitny artysta polskiego pochodzenia Michał Wróbel; w ekspozycji omskiego Muzeum Krajoznawczego znajduje się samochód, który należał do Polaka W.A.Kielczewskiego, rozstrzelanego w 1938 roku; a w omskim Teatrze Młodego Widza pracował Wacław Dworzecki (Polak) – uznany przez władze radzieckie aktor teatralny i filmowy. Jeden z punktów zabawy był poświęcony historii omskiego kościoła rzymsko – katolickiego. Metę ustanowiono na alei, na której rosną drzewa posadzone przez przedstawicieli miast partnerskich Omska – Łodzi, Lublina i Gdańska.

W Wielkim Polskim Dyktandzie i miejskiej historycznej grze plenerowej wzięło udział 49 osób, w tym studenci omskich szkół wyższych, uczniowie, nauczyciele, członkowie Polskiego Kulturalno – Oświatowego Centrum „Polonez”. Nagrody zostaną wręczone laureatom 11 maja 2014 roku w Omskiej Bibliotece Państwowej im. A.S.Puszki.

Lubow NESTEROWA – PC „Polonez” w Omsku

POLSKIE KOSZYKARKI Z WIZYTĄ U ORENBURSKIEJ POLONII

Koszykarki Wisły Can Pack Kraków przed meczem z drużyną Nadzieży Orenburg zdążyły złożyć wizytę polonijnej młodzieży. Spotkanie odbyło się dzięki inicjatywie Organizacji Polonijnej – Orenburskiemu Obwodowemu Kulturalno – Oświatowemu Centrum „Czerwone Maki”.

Na spotkaniu „Białą Gwiazdę” reprezentował Generalny Menadżer Wisły Can Pack Kraków Pan Piotr Dunin-Suligostowski, trenerzy Stefan Svitek oraz Artur Golański, koszykarki Paulina Pawlak, Justyna Żurowska, Agnieszka Szott-Hejmej, Marta Jujka i Agnieszka Skobel.

Spotkanie z młodzieżą polonijną w liceum obwodowym było uroczyste, ale zarazem wzruszające i ciepłe.

Dla przedstawicieli małopolskiego zespołu zostały przygotowane specjalne występy artystyczne.

Wszystkich obecnych na spotkaniu powitał dziecięcy zespół taneczny „Mały kraj” (kierowniczka Pani Swetłana Osjakina), który wykonał spektakl choreograficzny „Moje światło”.

O swoich polskich korzeniach, historii swojej polskiej rodziny mówili w swych

wystąpieniach maturzyści Walentyn Naczarov z liceum nr 7 w Orenburgu oraz Boris Galicki i Weronika Nibudina z liceum obwodowego dla utalentowanych dzieci.

Na wystawie w sali liceum rozmieszczono prace uczniów, poświęconych polskiej Wigilii. Prace laureatów konkursu „Z historii Polskiej Wigilii” Natalii Podleskiej (I miejsce), Władysława Griszyna (II miejsce), Andrzeja Łacunowskiego (III miejsce) były nagrodzone suwenirami oraz pamiątkami w imieniu centrum „Czerwone Maki”.

Orenburscy Polacy otrzymali od przedstawicieli klubu Wisła gadzety oraz zaproszenie do gorącego dopingu w meczu.

Wanda SELIWANOWSKA,
Prezes Zarządu
Orenburskiego Obwodowego
Kulturalno-Oświatowego Centrum
„Czerwone Maki”

Na zdjęciach kolorowych:

- 1) Koszykarki „Wisły Can Pack Kraków” na spotkaniu z młodzieżą polonijną w liceum obwodowym;
- 2) Prezes Orenburskiej Organizacji Polonijnej Wanda Seliwanowska na spotkaniu koszykarek z młodzieżą polonijną;
- 3) Koszykarki drużyny „Wisły Can Pack Kraków” Paulina Pawlak, Justyna Żurowska, Agnieszka Szott-Hejmej, Marta Jujka i Agnieszka Skobel oraz trenerzy Stefan Svitek i Artur Golański;
- 4) Prezes zarządu Orenburskiego obwodowego Kulturalno-oświatowego centrum „Czerwone maki”;
- 5) Koszykarki drużyny „Wisły Can Pack Kraków” w liceum obwodowym;
- 6) Kibice „Wisły”;
- 7) 11 marca w ramach rozgrywek Euroligi odbył się mecz „Wisły Can Pack Kraków” z drużyną „Nadzieży” Orenburg;
- 8) Młodzież polonijna i koszykarki drużyny „Wisły Can Pack Kraków” po zakończeniu meczu;
- 9) Mecz drużyn „Wisła” i „Nadzieża” w Orenburgu.

I ZNÓW WISŁA W ORENBURGU!

Minione dni to szczególnie ciężki okres dla naszej Drużyny. Już we wtorek 04 marca rano wyjechaliśmy z Krakowa do Gorzowa, aby tam rozegrać kolejny mecz ligowy o Mistrzostwo Polski. Mecz ten rozegrany przy wypełnionej hali był znakomitym widowiskiem i zakończył się naszym zwycięstwem. Już następnego dnia udaliśmy się do odległego o 230 km Konina na wielkie wydarzenie, jakim jest Finał Pucharu Polski. Po nieudanym dla nas poprzednim sezonie byliśmy szczególnie zmotywowani, aby osiągnąć sukces i sukces ten osiągnęliśmy pokonując w Finale najgroźniejszego dla nas rywala Drużynę „CCC Polkowice”. Puchar Polski jest nasz!!! Najważniejsze trofeum obok Mistrzostwa Polski. Przed nami teraz jeszcze ten główny cel odzyskania Mistrzostwa Polski i zrobimy wszystko, aby tak się stało, aby tytuł ten wrócił na należne mu miejsce do Krakowa. Już po kilkunastu godzinach przyszło nam udać się w bardzo daleką drogę do rosyjskiego Orenburga by już dziś 11 marca zmierzyć się w ramach rozgrywek Euroligi z miejscową „Nadieżdą Orenburg” Trudny mecz, ale również jakże cenne i wzruszające wsparcie orenburskiej Polonii, za które z góry dziękujemy.

Piotr DUNIN-SULIGOSTOWSKI



WISŁA W ORENBURGU



Studiuj w Polsce, Studiuj w Siedlcach

